

OGRODY i OSIEDLA DZIAŁKOWE

ŁUTY 1939

Cena 40 gr

1



OGRODY i OSIEDLA DZIAŁKOWE

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW OGRODÓW i OSIEDLI DZIAŁKOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

MIESIĘCZNIK

pod redakcją Zygmunta Hellwiga

Poświęcony sprawom propagandy, organizacji i budowy kolonij i osiedli działkowych, oraz codziennej pracy w ogrodzie działkowym i przydomowym.

Wychodzi w połowie każdego miesiąca
Materiał redakcyjny przyjmujemy do 1 każdego miesiąca
Ogłoszenia przyjmujemy do 5 każdego miesiąca

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

Warszawa, Marszałkowska 149 m. 13, tel. 5-82-48

Redaktor Zygmunt Hellwig
Warszawa, Dynasy 10 m. 8, tel. 33-567

PRENUMERATA:

Dla członków Towarzystw Ogrodów i Osiedli Działkowych kwartalnie 40 gr, rocznie 1.60 zł
Dla nie członków kwartalnie 1.— zł, rocznie 4.— zł.
Pojedyńczy numer w sprzedaży 40 groszy

Nr 2

15. II. 1939

TREŚĆ NUMERU

OGRODY i OSIEDLA DZIAŁKOWE

Organ Centralnego Związku Towarzystw Ogrodów i Osiedli Działkowych R. P.

ROK I WARSZAWA, 15 LUTEGO 1939 R. Nr 2

Z ołówkiem w ręku

Zbliża się sezon prac na terenach naszych ogrodów działkowych. Rok ten powinien tym wszystkim działkowcom, którzy posiadają działki od paru lub kilku lat przynieść jeszcze lepsze rezultaty, niż w latach ubiegłych. Jest bowiem rzeczą zrozumiałą, że z każdym rokiem w pracy naszej doskonalimy się nabywając nowego a coraz cenniejszego doświadczenia.

Jednakże to praktykowanie na własnej działce, mimo że daje dużo bezpośrednich obserwacji, przychodzi stosunkowo ciężko i wolno.

Akcja ogrodów działkowych w Polsce jest jeszcze akcją młodą i niedaleko wyszła poza okres prób i eksperymentów, szczególnie zaś jeśli chodzi o nowe ogrody powstałe w okresie od roku 1934, które skupiają znaczne ilości działkowców bezrobotnych.

Mała liczba fachowych instruktorów, którzy pracują na terenach ogrodów działkowych w Polsce staje na przeszkodzie do szybkiego i prawdziwie pożytecznego doskonalenia się działkowców w ogrodnictwie i najczęściej działkowiec zdobywa wiedzę przez swą zapobiegliwą pracę i staranną obserwację hodowanych przez siebie roślin.

Odczuwa się także brak podręczników fachowych dostosowanych do warunków pracy ogrodniczej na działkach.

W tym stanie rzeczy praca naszych młodych, szczególnie, działkowców szwankuje.

Jakąż znaleźlibyśmy radę na to, aby działkowcy możliwie szybko przyswajali sobie dostateczny zasób wiadomości praktyczno-fachowych?

Otóż wydaje mi się, iż poza innymi sposobami, które postaram się omówić w następnym artykule, takim prostym środkiem byłoby prowadzenie zapisów z przeprowadzonych zasadniczych czynności w ogrodzie i osiągniętych rezultatów.

Z ciekawą i godną poparcia inicjatywą w tym kierunku wystąpił w roku ubiegłym Okręgowy Związek T. O. i O. D. w Krakowie, który wydał dzienniczki upraw. Jest to zeszyt dostosowany układem i formatem do stałego użytku działkowca. Jak było potrzebne tego rodzaju wydawnictwo świadczy fakt, iż już w roku ubiegłym został nakład wyczerpany i Okręgowy Związek wydał drugie wydanie.

W celu ułatwienia pracy działkowca dzienniczek posiada specjalne rubryki, dotyczące np. czasokresu dokonywania siewów, posiadania drzew i jakich odmian itp., a nawet dla bardzo skrupulatnych działkowców rubryki ile czasu na czynności te w ogrodzie zużyli.

Naturalnie niekonieczne jest zapisywanie danych w dzienniczku, każdy działkowiec potrafi, z pewnością, w normalnym szkolnym zeszycie porobić sobie odpowiednie rubryki na każdy miesiąc i prowadzić notatki.

Jakie są dobre strony prowadzenia zapisków? Po pierwsze działkowiec zdobywa w ten sposób jak gdyby podręcznik fachowy, w którym dokładnie zapisany jest przebieg wegetacji roślin hodowanych w ogrodzie. Daje to możność ustrzeżenia się od błędów poczynionych w roku ubiegłym. Poza tym mamy kontrolę rezultatów tym ściślejszą, im staranniej prowadzone były zapiski. Dzięki notatkom będziemy mogli w roku przyszłym zmienić te rośliny, które nam się, mimo całych naszych wysiłków, nie udają czy to z powodu nieodpowiedniej gleby jaką mamy w ogródku, czy innych przyczyn. I wreszcie zapiski dadzą możność skontrolowania jakie są wkłady w działkę i jakie ostateczne wyniki pracy.

Jak widzimy zapiski dają wiele, a nie zajmują dużo czasu, jeśli się je prowadzi systematycznie, a więc doceniając te korzyści zacznijmy nowy sezon prac w ogródku z ołówkiem w ręku.

Tadeusz Kulicki
Warszawa.

Refleksje działkowca

Będąc wychowanym w mieście miałem mało do czynienia z ziemią, mało interesowałem się zagadnieniami gospodarczymi, a prawie że zupełnie obojętny byłem na wszelkie objawy zmierzające do zbliżenia się do ziemi. Nigdy nie zwracałem uwagi na tych, którzy w wolnych chwilach poświęcali się uprawie ziemi i wciąż w ogródku lub ogrodzie grzebali.

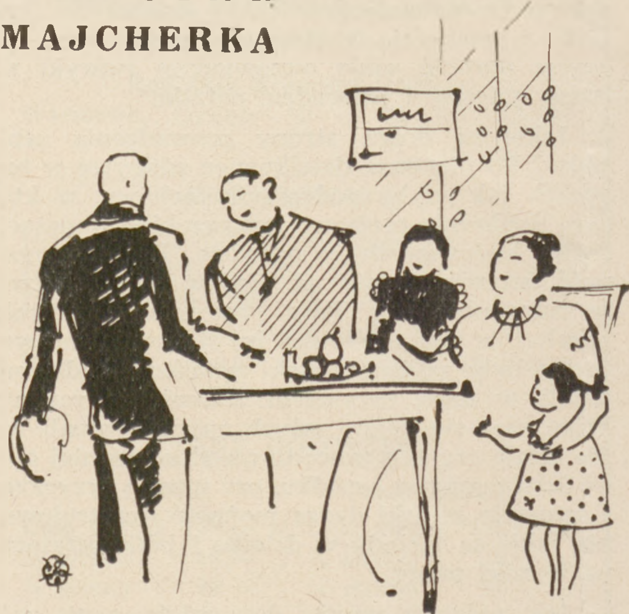
Mało miałem w ogóle z podobnymi ludźmi do czynienia i temu należy przypisać prawdopodobnie „niechęć" przejawianą w młodych latach. Nie dowodzi to jednak, że nie lubię kwiatów, nie cenię smaku owoców lub różnych jagód i innych smakołyków tak bujnie rosnących w ogródkach. Odwrotnie — to wszystko lubiłem.

Stworzony jak gdyby na pracownika zajętego w biurze, odrabiałem nowe i wciąż nowe kawałki, żyjąc jedynie biurem i myślą o tym jaką w dniu następnym będę wykonywał pracę. Tak przeszło sporo lat. Los sprawił, że z mniejszego miasta przeniesiono mnie do dużego, i to fabrycznego, tętniącego życiem. Już nie miałem wzrokowego kontaktu z pięknymi łanami uprawionej ziemi, nie widziałem całymi miesiącami obsianych gruntów, kwitnących i owocujących sadów i tylko w dnie świąteczne, gdy wyjeżdżałem daleko, hen za miasto, oko napawałem miłym widokiem rosnących zbóż, znów mogłem obejrzeć już nie codzienny widok świata roślinnego, którego tak brak było w mieście.

Z chwilą powrotu do miasta powtórnie zmuszony byłem oglądać kopcące kominy i wchłaniać unoszący się pył węglowy. Taki kontrast wywiera nie codzienne wrażenie! Obraz kilkogodzinnej wycieczki na długo pozostaje w pamięci i będąc w mieście, mimo woli, szuka się tego uzielenionego kobierca ziemi i tych u góry fruwających i wesoło śpiewających ptaszków. Jakże jest miło posiedzieć w ogrodzie lub publicznym parku, utkwić wzrok w pięknie wykonany klomb lub też ładnie wysadzony deseń kobierców kwiatowych. A czy opisany zachwyt jest tylko moim udziałem. Nie! Każdy podlega tym samym wrażeniom, każdy umie zachwycać się pięknem natury i każdy prawie że jednakowo to wszystko odczuwa. Gdy wracałem do domu lub szedłem do biura, ewentualnie do miasta, codziennie zwracałem uwagę na pas ziemi, który stanowił około 13 ha. Nic tam nie rosło. Jedynie ścieżki przecinały teren we wszystkie strony a od czasu do czasu mleczarz puszczał pod płotem krowę, a dzieciarnia kamieniami próła powietrze siejąc chwilami po-

---

DOBRA RADA MARCINA MAJCHERKA



ilustr. S. Biernacki

Dzień dobry Ci Michale!

Dzień dobry, dzień dobry Marcinie, uszanowanie Pani.

Kupe lat Cie Michale nie widziałem, jak się powodzi?

Bieda, stara bieda, końca z końcem trudno związać chociaż człowiek goni za robotą, to nie zawsze jest.

A z Tobą co? widzę żeś wesół i zdrowo wyglądasz, i Twoja uśmiechnięta a dzieciaki opalone musi Ci się nie najgorzej powodzić.

Tak dobrze nie jest ale od czasu jak mamy ogród działkowy to się jakoś żyje, słońce i powietrze robi resztę.

Co słyszę, ogród macie, ogród?

No tak! przecież dziś każdy może mieć ogród działkowy.

Tak, tak, może mieć jak ma pieniądze na kupno, ale skąd tu wytrzasnąć zaraz cztery lub pięć setek.

E, co do tych setek, to pół, tak źle i ja ich nie miał, a ogród mam, powiedz Zosia jak to było z nami.

Ano co mam wiele gadać, bieda była bo była nie lepsza, pewno jak u Pana, Panie Michalski, mieszkanie ciasne bez słońca, Marcin stały roboty nie miał, jak jej i dziś nie ma, tylko dorywczo, a dzieciaki kwękały bo jak wiadomo, bez słońca i powietrza to najlepsze pożywienie nie wiele znaczy, a tu i tego niezawsze było dostatecznie.

A to moja Pani akurat jak u mnie.

A najgorsza to ta niedziela i święta; w izbie ciasno, w podwórzu duszno pełno kurzu, nad rzeką niepodobno, tam więcej obrazy Boskiej, jak wytchnienia, ostatecznie do lasku, lecz gdzie

płoch wśród przechodniów. Jako szary człowiek myślałem, że osobiście sprzedałbym wszystko lub rozparcelował.

Zdziwiony byłem, gdy pewnego razu zobaczyłem geometrę z teodolitem. Nie wiedziałem w jakim kierunku zmierza ta praca, co ma oznaczać wytyczanie dróg, ścieżek itd. Skoro przystąpiono do grodzenia zastanawiałem się co to wszystko znaczy i komu to jest potrzebne. Sporo osób wyrażało swoje niezadowolenie. Ile to drogi trzeba było nakładać po to jedynie by prędzej zajść do miasta lub wrócić do domu? Dziatwa nie mogła już swobodnie biegać, a nawet mlecarz nie mógł puszczać krowy na poprzednie tak miłe dla niego pastwisko.

Wkrótce dowiedziałem się, że na tym terenie powstaną ogródki działkowe i że wszystkim chętnym będą wydzierżawiane. Zagadnieniem tym nie bardzo interesowałem się, ale że bez ogródka jakoś nie dobrze, bo dzieciarnia nie będzie miała nawet gdzie wyjść, postanowiłem ogródek sobie wydzierżawić. Teren samej działki nie jest duży, bo zaledwie ma 300 metrów kwadratowych. Lecz gdy przystąpiłem do pracy, dużo mnie to wszystko kosztowało roboty. Od 15 lat ziemia nie była uprawiana. Kamieni — jak na składzie, a perzu — jak w plantacji. Wszystko to wykopałem, uporządkowałem. Zdziwiłem się później, że tak pozornie mały teren potrzebuje tak dużo pracy i nie mogłem pojąć jak to można uprawić działkę chociażby dwa razy większą! Nie jedną kroplę własnego potu wylałem na działce, a byłem nawet zły gdy przez ogródek zmuszony zostałem do nabycia całego szeregu narzędzi i instrumentów pomocniczych. Szpadel, grabie, konewka, wiadro, pazurki, obornik, nasiona, rozsada itd. Wszystko to kosztowało mnie dość dużo. Samo wydzierżawienie ogrodu zmieniło mój tryb życia. Po powrocie z pracy odrazu zaprzągałem się do pracy w ogrodzie. Widziałem rywalizację i nie chciałem pozostać w tyle. Praca trwała zawsze do zmroku. Każdy pracował jak mógł i umiał. Zagony wychodziły jak mogiły. Przez kilkoletni okres wszystko się jednak znacznie zmieniło. Jednej działki nie wystarczyło. Widzę własny znaczny dorobek, który wynosi: 20 krzewów porzeczek, 10 agrestu, 5 bzu, 17 róż, maliny, brzoskwinia, rabarbar, 9 zagonów truskawek różnych odmian od amatorskich do handlowych włącznie, 14 drzewek owocowych, ponad 30 odmian dalij, truskawko-malinę, floksy, gladiolusy, hiacynty, zimotrwałe maki itd., wszystko to tworzy miły widok. A przecież uprawiam jeszcze wszystko to, co jest potrzebne w gospodarstwie tj. jarzyny i ziemiopłody.

Zachęcony tym wszystkim zaczynam się interesować więcej samym zagadnieniem ogro-

---

się tu rozłożyć by wypocząć, wszędzie parki i parki! a jak ostatecznie znajdziesz wolne miejsce to zanieczyszczone że aż brrr!

To święta prawda ale, ale jak wyście się do ogrodu dorobili?

Ha-ha-ha-ha, widzę że się Michale z ciekawości już niecierpliwisz.

Bo człowiek jest ciekaw, jak można bez pieniędzy dojść do ogrodu.

Zaraz, zaraz panu powiem jak było, tylko może byśmy pośli na działkę to w altance...

Co i altankę macie?

A co! i jeszcze jaka galanta, można by całe lato w niej zamieszkać, jak na letnisku.

Ho, ho!

To w altance lub na trawniku wygodniej by było opowiedzieć, a dzieciska by sobie trochę pobiegały po ganeczkach lub boisku.

Chodź Michale to tu zaraz, widzisz te ogrody.

Chętnie, bardzo chętnie, tylko moja żona z Jadwisią każdej chwili muszą przyjść, bo chcieliśmy gdzie na łące zaobozować by zaczerpnąć trochę świeżego powietrza.

To kapkę poczekamy.

AA! już nadchodzą.

Dzień dobry Pani Majcherkowej!

Dzień dobry Pani Michalskiej.

No kiedyśmy wszyscy są, to prosimy do ogrodu.

Gdzie, do ogrodu? za ciężkie czasy, na ogrody, tam trzeba coś stracić, a czasy za trudne.

Ale Pani Michalska tracić w naszym ogrodzie nie trzeba.

Jakto w naszym powiadacie! czy macie ogród ani nie wiedziałam żeście się tak dorobili.

Nie wielki to bardzo dorobek, to ogród działkowy jakich już całe tysiące jest w Polsce.

Proszę chodźmy, a przekonanie się Państwo sami i przytem opowiem, jak żeśmy przyśli w posiadanie ogrodu.

Patrz mamo jakie ładne kwiatki i jak dużo, czy mogę sobie zerwać?

Nie Jadwisiu córeczko! zrywać nie wolno każdy sieje i sadzi dla siebie i by ładnie wyglądało

Racje ma Pani, zrywać dziecinko samemu nie można, u mnie w ogródku dostaniemy ładnych kwiatków.

Oto i nasza działka; my trochę spoczniemy. O! prosze na ławeczce, a kto woli na trawniku, a dzieci bierzcie piłki, idźcie na boisko pobiegać, tylko bądźcie grzeczni. O tak, swobodnie teraz Państwu opowiem w jaki sposób prawie bez pieniędzy przyszliśmy do działki!

Moja znajoma co tu już dawno ma ogród, namawiała mnie na działkę ale nie było pieniędzy, raz przychodzi i powiada niby moja znajoma, że jej stary dowiedział się od prezesa, że jest działka wolna, że musieli to jest Zarząd odebrać jednemu co się niestosownie zachowy-

dów działkowych i patrzeć na świat nieco innym okiem. Widzę teraz ile to ziemi leży niewykorzystanej, widzę że nieużytki te nie powstały wskutek niekorzystnego układu ziemi, lecz jedynie z racji nieoględnej gospodarki ludzkiej.

Gdy w dobie obecnego uporządkowywania oparkanień i wszelkich zabudowań odsłonięte zostały przed okiem ludzkim wszystkie dotychczas leżące odłogiem ziemie, widzimy, ile to tylko na terenie wielkich miast jest niewykorzystanej ziemi.

Zebrałem w roku ubiegłym z jednej działki ogółem zbiorów na kwotę zł 150,70.

Nie liczyłem wartości otrzymanych kwiatów. Nie sadziłem po to by je sprzedać, a więc sprzedażą nie trudniłem się, lecz wszystkie kwiaty używałem wyłącznie dla siebie. Dalie, gwoździki, floksy, róże, gladiolusy itp. wszystko to na zmianę upiększało moje mieszkanie. Licząc przeciętnie wartość otrzymanych kwiatów wynosiła ponad 70 złotych.

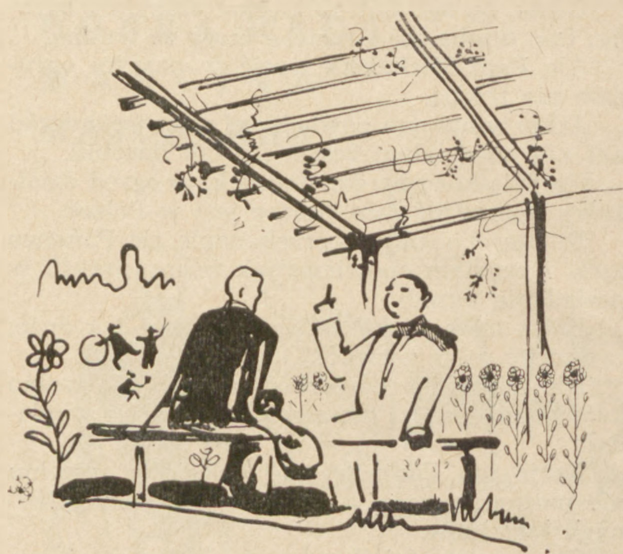
Jest to rezultat pracy własnej, której, jako pracownik umysłowy, w innych okolicznościach wykorzystać nie byłbym w stanie. A więc jest to wykorzystana energia, która zanikła by z chwilą nie posiadania ogródka działkowego.

Ponieważ sama akcja ogrodów wpaja zamiłowanie do ziemi, uczy systematycznego wysiłku, dlatego w pracy tej nie możemy pozostać w tyle. Przez dalsze uświadamianie, wyrabianie szerszego światopoglądu na całość niewątpliwie dojdziemy do poważnych wyników i nie będzie w mieście mieszkańca który nie posiadałby ogrodu działkowego. A ponieważ po przez działkę zmierzamy do własnego domu, więc mamy przed sobą jasny cel, do spełnienia którego każdy dążyć powinien.

Robert Platzek, Łódź.



Typowe amerykańskie pole działkowe.



wał i urządzał burdy w ogrodzie. My zaraz z jej starym do prezesa i słowo w słowo ubiliśmy targu. Zarząd rozłożył nam na raty i tak po kilka złotych miesięcznie spłacamy, i mamy już prawie spłacone. Jak sobie obliczyliśmy to te wyjazdy za miasto akurat nas tyle kosztowały co płacimy raty za działkę a plusem jest stu procentowe bezpieczeństwo dzieci i co na ogrodzie urośnie, a gdy się ziemie dobrze uprawia, i ona o właścicielu pamięta.

Marcinie napuść wody do beczki niech się trochę podgrzeje do podlania sałaty i ogórków.

Już biegnę Zosiu! a Ty oprowadź gości po ogródku jest niewielki, ale jak się kto interesuje to jest dużo do oglądania, poczęstuj też truskawkami. Truskawki i agrest to Marcina chluba, przejdźmy się też do mych ogórków i sałaty.

Patrz Michale jakie śliczne warzywo.

Tak moje Państwo warzywo to odkąd mamy ogród przez cały rok nie kupuje.

Mamusiu, mamusiu jakie tam w ogrodach są piękne kwiatki, z Tunią obeszłyśmy wszystkie ogrody, ach jak bym ja chciała mieć taki ogród z kwiatami, bym je co dzień podlewała, a Tunia mówiła, że by mnie nauczyła siać, sadzić i pielęgnować a ja tak kocham kwiatki.

I ja bym chciała dziecko mieć ogródek, ale trudno.

Słuchaj ino Michale, ja coś słyszałam, że tu ma być ogród wolny, albo już jest, pewności nie mam trzeba by się zapytać prezesa.

Gdyby na takich warunkach jak Tobie się udało, ale to jak mówią „nie co dzień św. Marcina".

To niby że ja Marcin tom taki szczęściarz.

Bo to nie! To co od Twojej słyszałem to szczęściem trzeba nazwać.

O właśnie Pan prezes nadchodzi, zaraz się przekonamy co jest i jak jest.

Dzień dobry panie prezesie!

Z wizytą w ogrodach działkowych Forda

„Istnieje 200 tysięcy ogrodów działkowych w okolicy Nowego Yorku i 50 tysięcy w zakładach Forda w Detroit", wyraźnie czarno na białem powiada biuletyn międzynarodowego biura w Luxemburgu.

Opierając się na tej jedynej informacji, z numerem biuletynu w ręku, zanudzałem się na śmierć, różne biura i urzędy w Nowym Yorku, zwykłym pytaniem, — jak odnaleść te 200 tysięcy ogrodów. Tu i ówdzie dano mi niejasne informacje o działkach przy szkołach i fabrykach w różnych bardzo oddalonych częściach rejonu podmiejskiego. Ale nikt mi nie potrafił wskazać, kto właściwie organizuje cały ruch, gdzie można otrzymać jakieś dane statystyczne.

Przyczynę tego zrozumiałem dopiero znacznie później. Dlaczego tak jest wyjaśniam przy końcu tego felietonu.

Zrozpaczony niepowodzeniem w Nowym Yorku, z pewną niewiarą jechałem do Detroit. A nuż okaże się że dyrekcja zakładów Forda nic nie wie o istnieniu ogrodów działkowych? Na szczęście okazało się, że ogrody działkowe w Detroit istnieją, choć w innej zupełnie formie i innym rozumieniu idei samej, niż u nas w Europie.

W redakcji „Dziennika Polskiego" spotykam kongresmana (posła) Sadowskiego, przypominającego z wyglądu prezydenta Hoovera raczej, niż naszego Poznaniaka skąd pochodzili jego rodzice i w pół godziny, dzięki „Chryslerowi" ostatniego typu, jesteśmy na drugim końcu miasta, na przedmieściu Dearborn, skąd rozpoczynają się gigantyczne zakłady przemysłowe o krótkiej nazwie „Ford Motor Co". Jeden z dyrektorów administracyjnych okazuje się „naszym człowiekiem',' to jest z tej samej partii politycznej co poseł Sadowski, dzięki czemu po paru rozmowach telefonicznych docieram odrazu do właściwego źródła. Zjawia się kierownik działu „Opieki Społecznej" sympatyczny bezręki inwalida wojenny i jego asystent mający pod sobą cały „Garden Department".

Oddycham wreszcie z prawdziwą ulgą. Czuję, że jestem w końcu w domu. Przechodzimy do „Ofysu" (biuro po polsko-amerykańsku) pana Granta i przeprowadzamy formalny wywiad. „Czy rzeczywiście posiadacie na terenach fabryki 50.000 ogrodów działkowych"? I pokazuję Biuletyn Międzynarodowy. Chyba nieco mniej— powiada mr. Grant. Daje zlecenie przysłania sprawozdań. Przeglądamy wspólnie wszystkie dane i oto jak mniej więcej sprawa się przedstawia. Działek robotniczych było w roku 1934 dokładnie 12.524. Poza tym pewna ilość działek

---

Dzień dobry i Szczęść Boże! aż miło patrzeć jak ta działka pod Pańską ręką przyszła do porządku.

Panie prezesie, robi się co można, reszte to Bóg łaskaw.

Tak, tak, ma Pan rację, tylko nie wszyscy takiego są zdania, są i tacy co wszystko zostawiają na Bożą łaskę a sami bardzo mało dbają, dlatego znów mamy jedną działkę wolną, bo jej były właściciel ze wszystkim opuszczał się na Pana Boga, nawet z opłatą; wszelkie napominania nie pomogły trzeba było działkę odebrać.

A to ja miałbym nabywcę i właśnie w tej sprawie szliśmy do p. prezesa.

Kogo Pan ma? jeżeli człowiek poczciwy i ma rodzinę można by pomówić.

Oto tu mój przyjaciel p. Michalski chłop niczego, poczciwy, ma rodzinkę i dość czasu bo dziś pracy w zawodzie na cały tydzień nie starczy, zawsze w tygodniu który dzień wolny, tylko jedno ale, nie ma dużo forsy by odrazu mógł zapłacić.

Z gotówką to pół biedy, chociaż i u nas w towarzystwie ciężko ale dało by się jakoś radę.

Idźmy zobaczyć tę działkę.

Maryniu chodź pan prezes pokaże nam działkę co jest do nabycia.

Widzicie państwo działka jest ładna, drzewa i altanka jest, tylko wszystko zaniedbane trzeba włożyć pracy.

Jak Ci się Maryniu podoba ta działka.

Działka mi się podoba, jest strasznie zachwaszczona, ale to nic, z chwastami damy sobie radę! tylko co ona kosztuje, bo wiesz Michale, że pieniędzy wiele nie mamy. Gdyby tak chcieli rozłożyć chociażby na dziesięć rat to by się wypłaciło bez wielkiego uszczerbku w domowych wydatkach.

Myślę, że zrobią, ja ostatecznie za was dam słowo, z prezesa jest byczy chłop, jak on powie tak przystaną.



(dokończenie na str. 21)

szkolnych w „wzorowej wiosce“ Forda w Dearborn. Rozrzucone są one na całym terenie rejonu wielkiego Detroit w 39 grupach, koloniach po 50 — 200 akrów, obejmujących razem 1583 akry ziemi. Tereny są przeważnie własnością kompanii, częściowo specjalnie zakupione w tym celu, częściowo dzierżawione. Trzeba bowiem wyjaśnić, że zgodnie z zasadami Henryka Forda, zakłady nie krępują zupełnie robotników, co do miejsca, typu i sposobu zamieszkania, nie tworzą żadnych kolonii mieszkaniowych, specjalnie dla robotników fabrycznych. Wskutek tego robotnicy mieszkają we wszystkich częściach miasta, choć oczywiście większość w południowo-wschodnich dzielnicach, gdzie położone są główne oddziały fabryki — Dearborn i River Rouge. Zadaniem działu ogrodniczego jest tak ugrupować kolonie i działki, aby były jaknajbliżej miejsc zamieszkania. Rejon detroicki podzielony jest w biurze ogrodów na 27 dzielnic i każdy z robotników zgłaszający się o przyznanie działki podaje w jakim rejonie pragnie ją uzyskać. Na legitymacji służącej do okazywania dozorcy kolonii i inspektorowi ogólnemu jest planik danej kolonii z oznaczeniem działki, lub działek danego robotnika. Ilość działek nie jest ograniczona, jednak rzadko kto zgłasza się po więcej niż dwie. Dzierżawa 50 centów potrącana jest z pensji. Jest to raczej zwrot za prace wiosenne każdego roku, nawiezienie, zoranie i zbronowanie całej kolonii, które wykonywane jest przez zarząd kompanii traktorami, podobnie jak podorywka jesienna.

Kompania pomaga także w zakupie (lub daje bezpłatnie) nasion i flancy. Specjalnych instruktorów nie ma, lecz działkowcy otrzymują znakomicie zorganizowaną pomoc w postaci masy darmowych ulotek i broszur drukowane przez Departament Rolnictwa w Waszyngtonie i od wychowańców działów rolniczych pobliskich uniwersytetów, prowadzących tak zwaną „extension service“, coś w rodzaju „służby zewnętrznej“. Akcja ta opłacana jest przez uniwersytety i stacje doświadczalne i obejmuje zarówno małe farmy, jak i kolonie ogrodowe i ogródki podmiejskie, jest prowadzona na dużą skalę, choć naturalnie nawet częściowo nie może sprostać całości tak olbrzymiego zadania. Większość kolonii nie ma doprowadzonej wody i nie posiada żadnych schronów na narzędzia. Wszystkie są nieogrodzone, jak zresztą wszelkiego typu ogrody w Stanach Zjednoczonych w ogóle. Dzierżawa obejmuje tylko rok jeden i działki są zmienne, wyznaczane corocznie inaczej.

Tu właśnie leży zasadnicza różnica pomiędzy amerykańskim i europejskim typem ogrodów działkowych. Nie mówi się tu zupełnie, ani też nie myśli o daniu robotnikom jakiegoś „ersatzu“ własnej siedziby, własnego stałego kawałka ziemi. Celem głównym prawie jedynym jest wyżywienie, raczej pomoc w wyżywieniu rodzin robotniczych wobec kryzysu. Danie rodzinie robotniczej zdrowego i krzepiącego moralnie zajęcia pod gołym niebem, uważane jest za cel podrzędny, czasem tylko wysuwany i podkreślany.

Słucham uważnie wszystkich wyjaśnień, przyglądam się z podziwem doskonale pomyślanemu systemowi kartotek służących do kontroli dzierżawców działek, lecz z przyjemnością witam koniec wywiadu i propozycję objazdu dwu najbliższych rejonów „ogrodniczych“ numer 10 i 9. Oglądamy wpierw siedzibę Henryka Forda w Fort Dearborn, jego muzealną wioskę, port lotniczy, poczem wjeżdżamy na teren jednej z farm. Między laskami, wyglądającymi dość nędznie (H. Ford poleca zostawiać je w stanie naturalnym) ciągną się po obu stronach drogi uprawne kwatery, które gdyby nie tabliczki przy szosie „Fords Thrift Gardens“ i gdzie niegdzie pozostałe jeszcze zagonki łodyg pomidorowych, można by wziąść za część zwykłego folwarku. Widok w niczym nie przypominający naszych kolonii ogrodów działkowych, choćby najprymitywniejszych. Z trudnością znajduję pośród zagonów granice działek. Obejmują one około 20×40 metrów każda i jak widać z resztek plonów zasadzone są przeważnie tylko dwoma, trzema rodzajami warzyw, czasem tylko jednym, ziemniakami, lub kukurydzą, czasem soją. Czy niektórzy działkowcy sadzą jakieś kwiaty? pytam pana Granta? Okazuje się, że nikt. Działki traktowane są czysto utylitarnie, tak jak u nas w Europie wojenne plantacje warzyw, sadzone w ogródkach frontowych i między szynami kolei, gdzie się tylko dało, aby tylko zwiększyć produkcję żywności.

Probuję tłumaczyć moim przewodnikom, jak my w Europie traktujemy ideę ogrodów działkowych, jak wspaniale się ona rozwija we wszystkich krajach, ale to im jakoś nie trafia do przekonania. Trudno, Amerykanie mimo że wyszli z rasy nacechowanej najwyższym zamiłowaniem do ogrodów i do pracy w ogrodzie, odbiegli bardzo daleko od kontaktu z rolą macierzystą. Nie widzą oni żadnych atrakcji w sarzeniu warzyw i kwiatów, w „grzebaniu się“ w ziemi. Przecietny, typowy Yankes zaledwie raczy skosić maszynką trawę przed swoim domem i uprzątnąć opadające liście; w wolnych chwilach wsiada do samochodu i jedzie do swego klubu golfowego, lub za miasto do „Reservation“, to jest naturalnych parków stanowych poprzecinanych wspaniałymi drogami jezdnymi.

Główną jednak przyczyną, że ogrody działkowe o typie trwałym nie ruszyły dotąd w Ameryce z miejsca (mimo kilku projektów i pewnej propagandy), jest pewna zasada amerykańska, która zresztą, wstrzymywała dotąd także cały szerzej pojęty ruch budownictwa mieszkaniowego. Zasada pozostawiania wszystkiego prywatnej inicjatywie, jako idealnemu czynnikowi,

regulującemu automatycznie całe życie ekonomiczne narodu. O gospodarce terenowej w Stanach decydowała dotąd niepodzielnie potężna grupa przedsiębiorców zwanych tu „realnościowcami“ a w Europie poprostu spekulantami. Ludzie ci nie mieli i nie mają naturalnie żadnego interesu w budowaniu kolonii ogrodów działkowych, gdyż nie jest to dla nich żaden „byznes“. Rząd obecny zaledwie odważył się na pewne kroki, ograniczające interesy przedsiębiorców terenowych. Być może że wzrastające w społeczeństwie zrozumienie konieczności interwencji państwa i władz miejskich w tych najbardziej życiowych sprawach, zmieni w przyszłości stosunki te radykalnie i po amerykańsku.

Z mojej strony przedsięwziąłem kilka prób propagandy idei, za pośrednictwem tego elementu ludzkiego, który posiada wysokie tradycyjne przywiązanie do pracy na roli, emigracji polskiej. Jednakże i tutejsze, mocno zamerykanizowane towarzystwa polskie z ogromną trudnością orientują się w całym zagadnieniu. Zdaje się, że znalazłem właściwą drogę, obznajmiając z ideą działek europejskich tutejsze ogólnoamerykańskie towarzystwa kobiece, rwące się



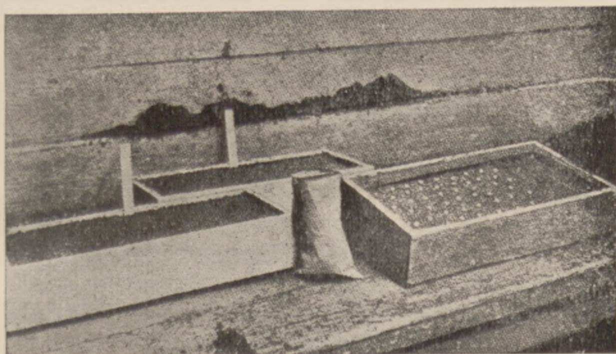
Ogrody działkowe Forda — fot. Z. H.

do tego rodzaju pracy, wskazując na element polski, jako najodpowiedniejsze środowisko dla pierwszych pionierskich poczynań.

Cambridge, r. 1935.

Zygmunt Hellwig.

Wczesne warzywa z wczesnych rozsad



Ze zbliżaniem się wiosny zapewne wielu właścicieli małych ogrodów przemyśliwa nad tym, jakby otrzymać wcześniejsze warzywa bez większych kosztów i zachodów. Rzecz oczywista, bez specjalnych urządzeń, jakimi są szklarnie i inspekty czyli przyśpieszniki, nie uda się uzyskać najwcześniejszych nowalii warzywnych, ale za to niektóre z pomiędzy warzyw wiosennych mogą być przyśpieszone na gruncie prostymi sposobami i o nich właśnie pomówimy.

Jeśli posiadamy widne ogrzewane pokoje mieszkalne, to możemy wykorzystać je dla otrzymania rozsad sałaty, kalarepy i... rzodkiewki. Do wysiewu nasion tych warzyw potrzebne będą płaskie skrzynki, np. od szprotów (sielawek), gatunkowych serków itp., jakie można tanio kupić niemal w każdym składzie kolonialnym. Skrzynki podobne można zrobić także samemu z cienkich desek (1 cm grubości). Wymiary tych skrzynek: 5 cm wysokość, 20 cm szerokość i 30 cm długość. W dnie skrzynek wywiercić otworki o średnicy ½—1 cm dla odcieku wody, zaś od spodu przybić 2 poprzeczne listewki.

Takie skrzynki napełniamy dobrą ziemią kompostową lub inną próchniczną (na przykład ogrodową), którą należy wymieszać z gruboziarnistym przemytym piaskiem, najlepiej — piaskiem rzecznym, w stosunku 1 część piasku na 2 części ziemi. Ziemia po zmieszaniu z piaskiem musi być pulchną, gdyby jednakże wyglądała na zbyt spoistą, to domieszamy jeszcze pewną ilość tego samego piasku. Otworki w dnie skrzynki przykryć czerepami, aby ziemia niemi nie wysypywała się.

Po nasypaniu ziemi do skrzynek wyrównujemy jej powierzchnię zgarnując nadmiar ziemi równym patykiem (ziemia winna wypełniać skrzynkę po same brzegi), poczem wysiewamy nasiona sałaty, kalarepy i rzodkiewki rzutem, rzadko, i przyprószamy zasiew drobnym kompostem czy piaskiem przesianym przez sito o dużych oczkach (rzeszoto). Nasiona kalarepy i rzodkiewki przykrywamy grubszą warstwą ziemi czy piasku, około ¼ cm, natomiast drobne nasiona sałaty warstwą cieńszą,

zaledwie kilkumilimetrową. Po wysiewie skrapiamy ziemię w skrzynce delikatnym strumieniem wody przez drobne sitko konewki (polewaczki), lub ręcznym rozpylaczem, przykrywamy skrzynkę gazetą i stawiamy w ciepłym miejscu, np. w pobliżu pieca. Brak światła kiełkowaniu nasion nie przeszkadza, bowiem najważniejszymi czynnikami potrzebnymi do tego są ciepło i wilgoć.

Skrapianie ziemi w skrzynkach ponawiać w miarę potrzeby, nie dopszczając do jej wysychania. Gdy ukażą się pierwsze kiełki — zdjąć gazetę i skrzynki przenieść i ustawić bliżej okien. Do ustawienia większej ilości skrzynek z wysianymi nasionami trzeba zrobić schodkowate półki odpowiednio szerokie, skierowane stopniami w stronę okna. Im bardziej słoneczne okno, tym korzystniejsze są warunki dla rozwoju roślin. Na noc można przykrywać skrzynki z roślinami, podobnie jak poprzednio — gazetami, dla przeciwdziałania za szybkiemu wysychaniu ziemi. Na dzień — gazety, zdejmować. Skrzynki z roślinami skrapiać gdy zajdzie tego potrzeba; nie dopuszczać do wysychania.

Rozsada, jaką otrzymamy w skrzynkach, powina być w porze odpowiedniej wysadzona na zagony w ogródku przydomowym. Taką odpowiednią porą do tego będzie przeważnie druga połowa marca, gdy ziemia już się dobrze ociepli. Z tego powodu chwila wysiewu nasion do skrzynek w mieszkaniu musi być tak obliczona, aby gotowa rozsada nie musiała czekać za długo na wysadzenie w grunt, bo wybiegłaby, tracąc w dużej mierze na wartości. Zresztą, zależnie od okolicy kraju, wysadzanie rozsady może być wcześniejsze albo późniejsze, bo w jednym miejscu zima jest dłuższa i wiosna późniejsza, a w innym — zima krótsza, zaś wiosna wcześniejsza.

Jeśliby z powodu nieoczekiwanego oziębienia na dworze trzeba byłoby wstrzymać się z wysadzaniem roślin na zagony, to w takim razie skrzynki z rozsadą, choćby ona była nawet w stanie jeszcze nie zupełnie wyrośniętym — przenosimy do chłodnego, widnego pomieszczenia i równocześnie ograniczamy podlewanie, aby zahamować rozwój.

Jeśli kto ma dużo miejsca w mieszkaniu i ochotę, ten może siewki sałaty i kalarepy przepikować do innych podobnych skrzynek w odstępach 4×4 cm. Rozsadę kalarepy przy pikowaniu zagłębiać po same liścienie, zaś sałatę — nie głębiej, aniżeli rosła poprzednio, bo inaczej będzie gnić. Rozsada pikowana jest zawsze silniejsza od niepikowanej, łatwiej się przyjmuje i szybciej się rozwija po wysadzeniu na zagony.

Dla otrzymania rozsady sałaty niepikowanej przeznaczyć trzeba 3—4 tygodnie czasu, zaś pikowanej — 4 do 5 tygodni. Rozsada kalarepy potrzebuje dla swego rozwoju 5—7 tygodni, zaś rzodkiewka wysiana w skrzynki daje już w ciągu 10—14 dni rozsadę gotową do wysadzenia na zagony. Znając długość okresu, jaki jest potrzebny dla przygotowania rozsady wymienionych warzyw, każdy może łatwo ułożyć sobie najodpowiedniejsze terminy wysiewu.

Rozsada przygotowana w sposób powyższy jest wcześniejszą, aniżeli z rozsadników na wolnym powietrzu, a przeto z niej można uzyskać odpowiednio wcześniejsze zbiory. Dla otrzymania takich wcześniejszych zbiorów trzeba mieć wszakże na uwadze jeszcze jeden ważny warunek — mianowicie, do wysiewu w skrzynki używać należy nasiona wczesnych odmian. Z wczesnych odmian kalarepy do uprawy przyśpieszonej w gruncie nadaje się kalarepa z Dreienbrunnen, Wiedeńska biała i Wiedeńska niebieska (wymieniamy tylko niektóre odmiany). Z pomiędzy wielu odmian sałaty głowiastej na polecenie zasługują: Królowa Majowych, Wiktoria, Faworytka Rudolfa, zaś z odmian rzodkiewki polecamy uwadze następujące (krótkie i okrągłe): Saxa, żywo czerwoną; Non plus ultra, szkarłatną; Różową z białym końcem i Express, czerwoną. *Inż. Piotr Dąbrowski*, Poznań.

Kiełkowanie ziemniaków

Ziemniaki wczesne są drogą nowalią. Im wcześniej zostaną wyprodukowane, tym bardziej są cenne w użyciu domowym i na rynku.

Najwcześniejsze ziemniaki gruntowe otrzymujemy stosując ich kiełkowanie na świetle, w temperaturze od 12 — 15° (temperatura pokojowa). Najczęściej robiło się to w mieszkaniach, rozkładając ziemniaki w miejscach odpowiadających tym warunkom (szopy, półki — na oknach zwykle jest za chłodno). Robić to można było jednak na małą skalę. Ostatnio zorientowano się, że zamiast rozkładać ziemniaki, można je naciągać na druty i zawieszać pionowo (np. na ścianach, stojakach itp.). W ten sposób można skiełkować daleko większą ilość ziemniaków.

Ziemniaki wczesnych odmian poddaje się kiełkowaniu pod koniec lutego. W końcu marca ziemniaki mają wygląd zwiędnięty, ale kiełki posiadają już grube choć krótkie (2—3 cm). W tym czasie sadzi się ziemniaki ostrożnie w grunt na głębokości 6—8 cm, 40 cm w kwadrat. W czasie prymrozków należy rośliny ochraniać bądź czapkami z papieru lub słomy, bądź nawozem słomiastym.

Postępując w ten sposób otrzymujemy ziemniaki o parę tygodni wcześniej. Pod ziemniaki kiełkowane wybiera się zwykle miejsca najcieplejsze, nawożone w poprzednim roku. Na świeżym nawozie plony są trochę późniejsze.

inż. H. Czekański



Szkodliwość karbolineum drzewnego dla leczenia ran

Często spotyka się w ogródkach rany drzewek smarowane karboliną drzewną. Właśnie na rycinie przy aucie demonstrujemy drzewko owocowe z ogrodu działkowego, którego gałęzie potraktowane zostały wspomnianym karbolineum. Wszystkie gałęzie uschły od tego zabiegu.

Zamiast tego można zastosować z prawdziwym powodzeniem mostkowanie. Jest to wszczepianie dziczków uprzednio wsadzonych obok, ponad raną, by przeprowadzały soki i goiły ją. Dokładne opisy — w książce dr. Filewicza: „Nowe metody w sadach i szkółkach". Warszawa, 1939.

Zygmunt Makowski,
Bydgoszcz.

Komunikat

Związek hodowców jedwabników w Polsce podaje do wiadomości hodowców, że dostarcza jajeczka jedwabników na sezon hodowlany 1939 w cenie 50 groszy za gram.

Zamówienia z podaniem ilości jajeczek w gramach i dokładnym adresem hodowcy zgłaszać należy do Związku hodowców jedwabników w Polsce, Warszawa, Kopernika 30, najpóźniej do końca marca. Na zamówienia późniejsze dostawy gwarantować nie możemy. Jajeczka będą rozesłane hodowcom we właściwej do rozpoczęcia hodowli porze.

Należność za jajeczka wpłacać należy przy zamówieniu na konto Związku w P.K.O. 68.606 z doliczeniem gr 60 za przesyłkę poleconą wraz z opakowaniem.

Zaznaczamy, że w ubiegłych latach najwyższe plony oprzędów, najkrótszy przebieg hodowli i największą zdrowotność gąsienic wykazały rasy krzyżowane chińsko-włoskie dostarczane jedynie przez Związek hodowców jedwabników w Polsce.

Cenna roślina ampułkowa

Zwisająca skalnica *Saxifraga sarmentosa,* o polskiej nazwie „Wąs Polaka", była dawniej bardziej stosowana niż obecnie. Trzeba by jej popularność przywrócić bo zasługuje na to w zupełności. Piękno jej kwiatów i zwisających pędów widocznie jest doskonale z załączonej fotografii. Zawieszona w oknie, lub ustawiona na wąskiej półeczce, stanowi prowdziwą ozdobę mieszkania. Wymagań nie ma wielkich, choć czasem słyszy się narzekania ,że w mieszkaniach „nie idzie". Potrzeba jej dobrej ziemi inspektowej z piaskiem, bardzo starannego drenażu (dużo skorupek, trochę mchu torfowca) i ostrożnego podlewania zimą, a bardzo obfitego latem. Ważne jest aby cały rok była w jednakowych warunkach w pokoju.

A. Majewski,



Saxifraga sarmenosa.







Co będziemy sadzić w kwietniu

Viburnum plicatum sterile

Tak zwane „Buldeneże" są ogólnie znane i popularne. Duże kilkometrowe krzewy wydają w maju mnóstwo białych „śnieżnych kulek". Jeszcze cenniejszy bo zwarciej rosnący, nie zabierający tyle miejsca w małym ogrodzie jest *buldeneż* (kalina) *Viburnum plicatum (tomentosum) sterile*, w przeciwieństwie do zwykłego *Viburnum opulus sterile.*

Hydrangea paniculata

W ogrodach znana jest powszechnie wielkokwiatowa odmiana tej hortensji drzewiastej *Hydrangea paniculata grandiflora,* o kwiatostanach bardzo wydłużonych do 30 cm. Bardzo piękna jako krzew jest jednak także zwykła *Hydrangea paniculata,* o krótszych 15—20 cm kwiatostanach, białych, potem różowiejących. Cenna jest dla swej późnej pory kwitnienia (od lipca do jesieni), a choć może wyrastać nawet w spore drzewko, trzymamy ją w małym ogrodzie dowolnie w karbach tnąc na wiosnę silnie na 3 — 5 oczek.

Polygonum Auberti

Rdest pnący, najszybciej rosnąca roślina pnąca (1-y rok do kilku metrów), bywa polecany jako zupełnie zimotrwały dla całej Polski. Jednak jest wypróbowany tylko dla Zachodniej Polski, gdzie w pełni słonecznych stanowiskach rośnie dobrze 3 — 6 lat, potem zwykle wymarza, gdy wyczerpie ziemię. Trzeba mieć młode w pogotowiu i starsze dobrze zasilać. Sadzić należy tylko prawdziwy gatunek *Auberti,* kwitnący już od drugiej połowy lata (do listopada). *A. Ł.*

Fot. Z. Hellwig.

Odporne róże pnące

Róże pnące to chyba najważniejsza roślina dekoracyjna dla działkowca. Pnącza na działce są najbardziej ekonomiczne, najmniej zabierają miejsca, a dla okrycia bramek i altan są niezbędne. Wśród pnączy znów, pierwsze miejsce damy właśnie różom.

Róż pnących jest obecnie tak wiele klas i typów, że omówieniu ich trzeba poświęcić kilka artykułów. A więc o różach pnących całkowicie zimotrwałych, o wielkokwiatowych, dających specjalnie cenny materiał do cięcia, o nowych odmianach powtarzających itd. Narazie chciałbym scharakteryzować pokrótce główne grupy i omówić ich znaczenie dla działkowca.

Róż pnących całkowicie zimotrwałych jest dotąd zaledwie kilka. Są one mniej piękne od dalej opisanych ale mają tę wielką zaletę, że nie potrzeba ich wcale okrywać, i że dowolnie cięte mogą okryć altankę na odpowiedniej wysokości nie tylko od dołu. Najważniejsza z nich odmiana *Sancy de Parabere* (lub *alpina rosea corymbosa*) ma jeszcze tę zaletę, że kwitnie bardzo wcześnie i nie posiada wcale kolców. Jej piękne, różowe, pełne i dość duże kwiaty nie ustępują wiele odmianom z grupy wielokwiatowych. Powinna być reprezentowana w każdej kolonii działkowej, aby działkowcy mogli sami mnożyć ją z odkładów.

Najważniejsza i najdawniej znana grupa, to róże pnące wielokwiatowe — *Rosa multiflora* (znaczy to samo co *polyantha* — choć ta nazwa odnosi się do róż wielokwiatowych krzaczastych). Przyszła ona do nas z Chin i Japonii około 40 lat temu, jako odmiana *Crimson Rambler.* Róże tej grupy mają grube, trudno drzewniejące, potężne pędy, liście przeważnie jasnozielone. Wymagają one lepszych warunków i więcej starań niż następna grupa, nie są całkowicie zimotrwałe i w większej części Polski są okrywane w ten sposób, że pędy zupełnie się odpina i kładzie na ziemi. W zachodniej Polsce zwykle obsypuje się je tylko od dołu ziemią i do pewnej wysokości okrywa słomą, lub trzciną. Ten drugi sposób powinien być zresztą wypróbowany wszędzie dla odmian odporniejszych, rosnących w dobrych warunkach.

Każdy nieco doświadczony amator-ogrodnik wie że zwykły *Crimson Rambler* bardzo łatwo podlega mączniakowi i dlatego należy sadzić raczej inne odmiany odporne na mączniak. Z tych postawił bym na czele starą i zawsze nieprześcignioną *Tausendschön.* Piękno jej różowych kwiatów oddaje dostatecznie fotografia na okładce. Jest przy tym prawie pozbawiona kolców. Dotąd zwycięża w swojej klasie na różnych plebiscytach na najlepsze róże, ostatnio nawet w Ameryce, z której wychodzą nowe, najpiękniejsze róże pnące. Istnieje także zupełnie identyczna (tylko później kwitnąca) biała odmiana *White Tausendschön.* Drobne białe kwiaty ma odporna odmiana *Thalia.*



Rosa Wichuraiana Excelsa.

Od chwili ukazania się w 1902 roku odmiany *Dorothy Perkins,* całe zainteresowanie przeszło na nową grupę róż nazwanych od botanika dr Wichury (do którego przyznają się narówni Rosjanie, Niemcy i Polacy), *Rosa Wichuraiana.* Naturalnie od czasu sprowadzenia z Japonii typowej dzikiej *Rosa Wichuraiana* (w r. 1887), porobili ogrodnicy moc krzyżówek z różami wielokwiatowymi i powtarzającymi i dziś mamy przeróżnego układu i kształtu kwiaty i kwiatostany, ale pozostał u większości odmian charakterystyczny pokrój cienkich i długich, ale mocnych pędów i ciemnozielony kolor świecących, jakby lakierowanych liści.

Z wielkokwiatowych odmian przytoczę dla przykładu dwie najbardziej znane — *Alberic Barbier* — białą i *Albertine* — żółtawo-łososiową, których kwiaty mogą od biedy zastąpić prawdziwe róże wielkokwiatowe, doskonale nadają się do wazonów. Dorotka, czyli *Dorothy Perkins,* to najbardziej w tej chwili znana i popularna róża pnąca. Doskonała na łuki, bramki dzięki bardzo silnemu wzrostowi, bardzo odporna, znosząca w wielu okolicach zimy bez okry-

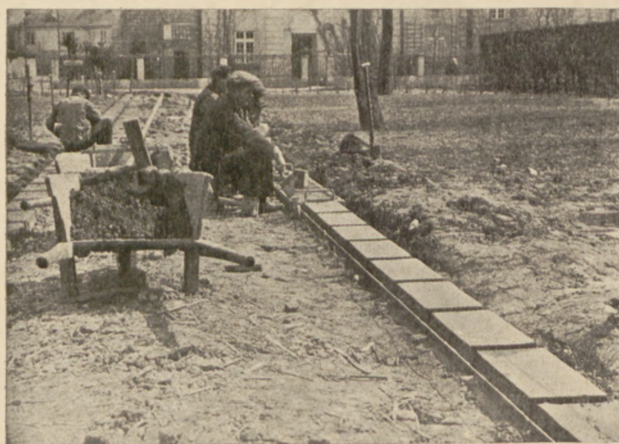
wania, długo kwitnąca, ma bardzo piękną, ciepłą barwę, swych pełnych, łososiowo-różowych kwiatów. Kwitnie przebogato, jak zresztą większość *Wichuraian*. Podobne zalety ma biała — *White Dorothy Perkins* (czytaj Huajt Doroty). Równie ceniona jest ciemno-szkarłatna *Excelsa*, ze wszystkich może najsilniej rosnąca i równie jak Dorotka zimotrwała. Poza tym jest cały legion odmian tej grupy w różnych odcieniach koloru białego, żółtego, różowego i czerwonego (żółte są najmniej wytrzymałe), o kwiatach pełnych, lub pojedyńczych. Z pojedyńczych wymieńmy jeszcze odmianę *American Pillar*, o kwiatach zebranych w olbrzymie bukiety. Takie bukiety o kwiatach lekko półpełnych i żywo szkarłatnych ma odmiana *Paul's Scarlet Climber*, która ukazała się wkrótce po wielkiej wojnie. Jest to jednak właściwie róża powtarzająca (jak nasze popularne *Frau Druschki*) skrzyżowana z wielkowiatową i stąd posiadająca własności róży pnącej. Nie przeszkadza to, że rośnie bardzo silnie i jest bardzo odporna.

O najnowszych różach pnących powtarzających pomówimy w okresie ich kwitnienia. Dla tych którzy pragnęliby je posadzić już tej wiosny, podaję dwie najlepsze odmiany, już posiadane przez nasze szkółki. Są to — *New Dawn* (czytaj Niu Daun) — alabastrowo-różowa w typie Dorotki i *Blaze* (czytaj Blejz) pojedyńcza szkarłatna, pochodząca od *Pauls Scarlet Climber*. Jak wiadomo porą zasadniczą kwitnienia róż pnących jest czerwiec — lipiec (niektóre zaczynają w maju). potem niektóre tylko częściowo powtarzają. Nowe odmiany kwitną stopniowo i stale aż do mrozów.

Zygmunt Hellwig,
Warszawa.

Krawężniki dla boisk





fot. Z. H.

Tam gdzie boisko trawiaste przecięte jest drogą spacerową, lub graniczy z boiskiem gruzowanym, normalne wysokie krawężniki przeszkadzają dzieciom w przebieganiu i mogą być niebezpieczne. Zamiast nich zastosowano w jednym z ogrodów miejskich w Warszawie typ krawężników płaskich, wykonywanych z betonu przy pomocy ramki wprost na właściwym miejscu w ten sposób że górne krawędzie nie wystają ani ponad trawnik ani drogę. Droga otrzymuje tylko lekką wypukłość, aby woda spływała na trawnik i nie zmywała żwiru. Materiału wychodzi więcej gdyż grubość musi być większa (zamiast 4 cm stojącego krawężnika — tutaj 8, zamiast 5 — 10 cm), ale odpada czynność ustawiania i dopasowywania krawężników. Zato szerokość tylko 20 — 25 cm, długości odcinków dowolne 50 — 80 cm, formy na 2 — 4 odcinki (na fotografii na 3). Formy mają brzegi wewnętrzne lekko skośne ścięte, aby po ubiciu w nich betonu, swobodnie wychodziły do góry.

Proces roboty przedstawiają jasno fotografie.

Red.



Od lewej: zły drenaż, dobry drenaż, przesadzanie.

Doniczki



Do uprawy roślin pokojowych, lub do przygotowania wczesnych rozsad konieczne są doniczki. Do ich wyrobu służy albo glina, albo inne podobne materiały, względnie, jeżeli chodzi o użytek na krótki okres, papier, lub ziemia.

Glina do wyrobu doniczek winna być gruboziarnista, niezbyt tłusta, aby ścianki przepuszczały dużo powietrza, co powoduje dobry rozwój korzeni. Zbyt duży dodatek piasku do gliny tłustej powoduje kruchość i pękanie doniczek.

Wyrób może być ręczny, lub maszynowy. Zdaniem ogrodników lepsze są wyroby ręczne, jako bardziej porowate. Ale i maszynowo wyrabiane doniczki mogą być także bez zarzutu, o ile materiał będzie odpowiedni i o ile będą umiejętnie i w miarę wypalone. Trzeba tylko unikać doniczek glazurowanych, gdyż te nie przepuszczają należycie powietrza, a wystawiane zimą na deszcz i mróz lasują się i pękają. Dobroć doniczki najlepiej poznać po odgłosie przy uderzeniu palcem w ścianki. Zła doniczka nie wydaje dźwięcznego odgłosu. Spotyka się czasem doniczki z cementu, które nie nadają się do uprawy w nich roślin na stałe, jako zbyt zimne i nieporowate. Można je stosować tylko do sadzonek, lub rozsad, które pozostają w nich tylko przez pewien czas do utworzenia bryłki korzeniowej i to tylko na ciepłym podłożu.

Do tego celu zresztą lepsze są doniczki wyrabiane z surowej gliny i krowieńca, z ziemi, czystej lub z krowieńcem, wreszcie z masy papierowej. Są to zawsze doniczki małe, lub zupełnie małe (1 — 3 numer) służące tylko do przyśpieszenia roślin, gdyż wysadzone do gruntu, już w nim pozostają, rozpadając się po pewnym czasie. Muszą one być bardzo porowate, lub posiadać liczne otworki (jak w doniczkach papierowych), aby korzonki młodych roślin mogły po przez nie swobodnie przerastać.

Wielkość doniczek oznacza się numerami od 1 do 35 numeru, lub dalej, lub też mierzy się tylko szerokość doniczki w świetle u góry, mówiąc o koniczkach 8-centymetrowych, 10-centymetrowych i tak dalej. Tak zwany numer 1 natomiast ma w świetle u góry 4 cm, numer 2 — 6 cm, numer 3 — 8 cm i tak dalej. Przy wyrobie ręcznym są naturalnie mniejsze, lub większe wahania. Zbyt duże doniczki są niepraktyczne, gdyż albo pękają, od ciężaru ziemi, lub też są zbyt ciężkie. Lepsze są kubły drewniane. W ogrodnictwie zawodowym używa się także doniczek mniejszych niż numer 1-y, tak zwanych naparstków.

Formy doniczek nie są jednakowe. Normalne mają wysokość nieco tylko większą od szerokości, natomiast do róż, hiacyntów i niektórych innych roślin używa się form znacznie wydłużonych, gdy natomiast do paproci, fiołków alpejskich itd. bierze się doniczki szersze i płytsze. Do wysiewów używa się form pośrednich między właściwą doniczką a miską, względnie różnych skrzyneczek.

Rośliny, które uprawiamy w doniczkach na stałe wymagają co pewien czas przesadzania. Najlepsze są doniczki stare, już używane, które należy przed sadzeniem dokładnie wymyć i wysuszyć. Nowe doniczki należy moczyć przez co najmniej 12 godzin, aby wyługować szkodliwe składniki.

Doniczki posiadają jeden, czasem kilka otworów. Służą one do odprowadzania nadmiaru wody od podlewania. Ułatwia to także tak zwany drenaż. Składa się on z 2—3, czasem kilku, czasem nawet całej garści skorupek z potłuczonych doniczek, ostatecznie z cegły, oraz warstwy gruboziarnistego piasku.

Dolna warstwa ziemi musi być lekko ubita, aby po podlaniu ziemia nie osiadała zanadto. Przesadzając dajemy zwykle, dla roślin o korzeniach delikatniejszych, przesadzanych często doniczkę o jeden tylko, lub dwa numery większą. Roślinom o grubszych korzeniach przesadzanych co parę, lub kilka lat, dajemy doniczkę o kilka numerów większą. Starą bryłę korzeniową oczyszczamy z zepsutych korzeni ostrym nożem, lub też skracamy silnie korzenie zbyt skłębione, ustawiamy na dolnej ubitej warstwie, obsypujemy ziemią i ubijamy dookoła odpowiednim kołeczkiem, tak zwanym sadnikiem, robiąc to mocniej, lub słabiej, zależnie od wymagań różnych roślin pokojowych. Zależnie od wielkości doniczki, zostawiamy u góry 1—2 lub kilka centymetów miejsca, aby woda przy podlewaniu mogła się zatrzymać i wsiąknąć. *Adam Majewski*, Warszawa.

Gawęda redakcyjna na luty



Helleborus niger.

W gawędzie tej będę omawiał listy otrzymane od czytelników. Nie mam zamiaru wprowadzać działu tak zwanych pytań i odpowiedzi drukowanych. Moja dziesięcioletnia praktyka redakcyjna przekonała mnie, że na pytania, które nie są specjalnie ciekawe dla ogółu najlepiej odpowiadać listownie, a jeżeli ktoś poruszy jakiś naprawdę ciekawy temat można dać na ten temat artykuł, lub notatkę we właściwej porze. Ogólne sprawy, związane z wymianą myśli między czytelnikami a redakcją nadają się znów do omówienia w tej miesięcznej gawędzie. Gawęda ma zastąpić również oklepane przypomnienia robót na dany miesiąc. Takie przypomnienia może znaleźć każdy w pierwszym lepszym kalendarzu ogrodniczym, lub rolniczym. Pragnę, aby za omówienie robót na dany miesiąc uważali czytelnicy całą treść ogrodniczo-hodowlaną numeru. Zresztą takie działy jak ochrona roślin i dział chowu żywego inwentarza, będzie niczym innym, jak takim omówieniem.

Dobre zwyczaje nakazują, żeby ludzie nieznani przedstawiali się sobie wzajemnie. Uważam więc, że i Wasz redaktor powinien się przedstawić we wstępnej gawędzie. Widzicie go tedy na fotografii obok między bylinami (pole zawilców japońskich) w nieistniejącym już zakładzie hodowlanym w Bydgoszczy. Uważam to za wielki przywilej, za wielkie szczęście ten kilkonastoletni okres nauki i pracy na terenie poznańsko - pomorskim. Dzięki temu okresowi i dzięki 2 sezonom pracy w Małopolsce, miałem możność nawiązania trwałej łączności z ogrodnikami i ogrodnictwem naszych zachodnich i południowych kresów. Dzięki temu sądzę, że moi czytelnicy ze wszystkich trzech byłych zaborów mogą się do mnie zwracać jak „swój do swego". Jest to przecie moim najgorętszym życzeniem. Pragnę, aby „Ogrody i Osiedla Działkowe" stały się odbiciem życia wszystkich naszych okręgów, aby treść pisma interesowało żywo wszystkich działkowców i aby nie była broń Boże jakimś głosem wyłącznie stolicy. Pragnąłbym poświęcić jak najwięcej miejsca lokalnym kronikom dzielnicowym.

Nie zrażam się, że kontakt ten dotąd nie istnieje. Na to potrzeba trochę czasu. Nie wątpię, że wkrótce zaczną napływać do Redakcji listy zarówno od Zarządów, jak i poszczególnych działkowców. Donoście o wszystkim co się u Was dzieje ciekawego, a jeżeli się nic nie dzieje, to o tym co się powinno Waszym zdaniem dziać. Pytajcie o wszystko na co nie może Wam dać odpowiedzi miejscowy instruktor. Komunikujcie o swych projektach i pomysłach. Gdy się nie zgadzacie z czymś co wydrukowaliśmy, lub spostrzegliście jakieś błędy, prosimy bez zwłoki chwytać za pióro. Chętnie będziemy otwierali łamy pisma dla rzeczowej i pożytecznej dyskusji.

W kilku słowach zwracam się też do naszych Szanownych współpracowników - autorów. Mam zaszczyt prosić o język prosty i zrozumiały dla wszystkich naszych czytelników, unikanie cudzoziemskich zwrotów, gdzie mamy polskie, wykluczenie zupełne terminów naukowych, akademickich, a w razie podania określenia naukowego o objaśnienie go w przystępny sposób. Wyjątek robimy dla artykułu p. inż. Nehringa w niniejszym numerze o znaczeniu spożywania warzyw, gdyż nie mieliśmy możności porozumieć się z autorem, bawiącym zagranicą co do przeróbek. Na przyszłość, nie będziemy podawać bez wyjaśnienia takich słów, jak witaminy, lub węglowodany. Jeżeli chodzi o tematy to pragniemy skończyć z artykułami mówiącymi ogólnie o wszystkim. Temat musi być tak wybrany, aby najwyżej w 1½ — 2 kolumnach druku, omówić go poważnie, wyczerpująco. Chcemy naprzykład czytać oddzielnie o cięciu stożków, oddzielnie o cięciu kordonów itd. Oddzielnie o różach piennych, a oddzielnie o płaczących. Nie wogóle o pomidorach, lecz o ich cięciu, o odmianach, o zbiorze i dojrzewaniu. Postawiliśmy sobie przy tym zasadę że każdy artykuł ogrodniczy musi być ilustrowany fotografiami (nie rysunkami) zarówno samych roślin i płodów, jak i czynności w poszczególnych etapach. Prosimy więc o nadsyłanie zdjęć, lub podawanie możliwości dla naszego fotografa redakcyjnego.

Po tym długim wstępie nie mam już miejsca na omówienie spraw związanych z bieżącym miesiącem. Na szczęście nie wiele jeszcze w tym miesiącu jest prac aktualnych dla działkowca, poza ochroną zdrowotną drzew i krzewów. Nic się też jeszcze prawie nie dzieje pod grudą lodową, lub warstwą śniegu. Tylko *ciemierniki* (*Helleborus*) przykucnięte w kątach pod krzewami rozwijają w tej niskiej temperaturze stopniowo (w wyższej szybciej) łodyżka po łodyżce zakończoną pięknymi białymi kwiatami, dlatego umieszczam na wstępie ich podobiznę.

Zygmunt Hellwig.



Wśród zawilców jesiennych.

Służba zdrowia w ogrodzie

Przedwiosenne opryskiwanie drzew owocowych.

Wiosna się zbliża, a z nią cała masa kłopotów i trosk właściciela ogródka działkowego. Wiemy bowiem, że niech tylko słońce dobrze przygrzeje, a liście na drzewach owocowych rozwiną się i zazielenią, to natychmiast pojawi się moc różnych szkodników. Zawczasu też należy pomyśleć co zrobić, aby się od nich uchronić. W tym roku drzewa nasze nie mogą wyglądać tak nieszczęśliwie i smutnie jak lata ubiegłego. Część pracy już zrobiliśmy: pozdejmowaliśmy oprzędy gąsienic, pościnaliśmy „mumie" wiszące na gałązkach, oskrobaliśmy starą łuszczącą się korowinę. Ale to nie wszystko. Pozostało jeszcze na drzewach wiele najróżniejszych szkodników, często groźnych, a które teraz trudno zobaczyć. Zimują one bowiem przeważnie w postaci jajek, lub larw na gałązkach drzew, a są tak małe, że nie można ich dostrzec gołym okiem.



Dobrze jest jednak zapoznać się z najważniejszymi, aby poznać je łatwiej gdy wystąpią na naszych drzewach. W tym celu weźmy do ręki jakieś szkło powiększające i obejrzyjmy dokładnie gałązki drzew.

Przede wszystkim zobaczymy na starszych i młodych gałązkach różnego rodzaju porosty małe, lub duże, barwy zielonej, żółtej albo szarej. Porosty te występują często w dużej ilości na gałęziach szczególnie starszych drzew. Naturalnie nie wpływają one dodatnio na rozwój drzewa, hamują jego wzrost i owocowanie. Poza tym są one doskonałym schronieniem dla różnego rodzaju szkodników.

Na pniach, konarach i gałązkach, bardzo często w ranach po mrozie lub w uszkodzeniach mechanicznych spotkać można Korówkę wełnistą, zwaną czasem Mszycą krwistą. Korówka wełnista jest najgroźniejszym szkodnikiem jabłoni, wysysając soki z drzewa powoduje powstanie guzów i zniekształcenia gałązek. Drzewo stopniowo słabnie zmniejsza przyrost i owocowanie, zaczynają schnąć gałązki i konary, a w końcu całe drzewo usycha. Skupienie mszyc łatwo poznać, bo każda z nich pokryta jest białym puszkiem. Najskuteczniejszym sposobem walki z Korówką wełnistą jest opryskiwanie zimowe drzew karbolineum sadowniczym.

Na najmłodszych gałązkach, szczególnie przy pączkach zimują jaja mszyc. Łatwo je poznać, bo są wydłużone, czarne i silnie błyszczące. Z jaj tych wiosną jak tylko pączki zaczną pękać wylęgną się mszyce: na jabłoni zielona mszyca jabłoniowa, na czereśni czarna mszyca czereśniowa, na śliwach niebiesko-zielona śliwowa i żółto-zielona chmielowa itd. Mszyce te będą nakłuwać i wysysać liście, powodować ich skręcanie. Pędy opanowane mszycami słabo rosną, lub zupełnie zasychają.

Podobnie jak mszyce zimuje Miodówka jabłoniowa, tylko jajeczka jej są barwy nie czarnej, a jasno-żółtej. Miodówka czyni podobne szkody jak i mszyce.

Oprócz tych dwuch szkodników w obecnej porze spotkamy na drzewach jajeczka drobniejsze jeszcze od poprzednich i barwy jaskrawo-czerwonej. Są to jajka Przędziorka zwanego również czerwonym pajączkiem. Szczególnie dużo tych jajeczek będzie na śliwach. Przędziorki wylęgają się wczesną wiosną, przechodzą na liście i wysysają je.

Na gałązkach przy pączkach, lub w załamaniach kory zimują maleńkie gąsieniczki Zwójkówek. W czasie wiosny gąsieniczki te objadają liście. Trudno je wtedy zwalczyć, bo kryją się w liściach poskręcanych i oplecionych pajęczyną. Szkodnik ten występuje często w dużych bardzo ilościach, a ponieważ żarłoczny jest więc duże szkody przynosi.

I w końcu dwa szkodniki należące do grupy czerwów — Misecznik śliwowy i skorupik jabłoniowy.

Misecznik śliwowy jest dobrze widoczny gołym okiem. Całe ciało dorosłych owadów pokryte jest twardą, wypukłą, kulistą tarczką. W zimie na drzewach znajduje się cała masa larw tego szkodnika. Larwy nie posiadają jeszcze zbyt twardej powłoki, to też stosunkowo łatwo mogą być zniszczone. W lecie tarczki chitynowe stwardnieją, a w dodatku środki, którymi możemy w czasie wegetacji pryskać są stosunkowo bardzo słabe więc walka jest niepewna i nie daje dobrych rezultatów.

Skorupik jabłoniowy jest bardzo pospolitym szkodnikiem w sadach. Najczęściej spotyka się go na jabłoniach. Poznać go łatwo, bo tarczka jego ma kształt przecinka. W zimie jaja tego szkodnika ukryte są pod tarczką samicy. Skorupik jabłoniowy jest najszkodliwszy dla drzewek młodych. Najlepszą porą do zwalczania tego szkodnika jest zima i przedwiośnie.

Jeżeli stwierdzimy, że na drzewach naszych znajdują się wymienione szkodniki, to należy przystąpić bezzwłocznie do zwalczania ich. Najskuteczniejszym sposobem walki jest opryskiwanie przedwiosenne karbolineum sadowniczym. Karbolineum sadownicze jest środkiem silnym i dlatego używanym jedynie w okresie snu zimowego drzew.

Aby otrzymać dobre wyniki powinno się całe drzewo opryskać bardzo dokładnie i równomiernie, zarówno pień jak i najdrobniejsze gałązki, tymbardziej że na tych właśnie najmłodszych gałązkach najwięcej gromadzi się rozmaitych szkodników. To też nie należy żałować płynu, bo chociaż więcej go wyjdzie zabieg da dobre wyniki i opłaci się sowicie. Opryskiwanie powinno się wykonać w dzień bezmroźny, aby ciecz w powietrzu nie zamarzła, no i naturalnie nie przed deszczem. Ważną rzecza jest aby na opryskiwanie wybrać czas spokojny — bezwietrzny. Podczas wiatru bowiem płyn zostaje znoszony i zamiast drzewa opryskujemy powietrze.

Doświadczenie wykazało, że najlepsze wyniki otrzymamy, gdy płyn wypływa z opryskiwacza z pewną siłą, ponieważ w okresie zimowym powinien dostać się do wszystkich szczelin i załamań kory. To też należy wybrać opryskiwacz dający duże ciśnienie, a dyszę taką, która daje strumień wachlarzowy.

Sposób przyrządzania karbolineum jest bardzo prosty i łatwy. Do odmierzonej ilości wody miękkiej i niezbyt zimnej wlewamy powoli ciągle mieszając odpowiednią ilość karbolineum sadowniczego. Procent roztworu jest zależny od tego jakiej firmy karbolineum używamy. Podany on jest zawsze na opakowaniu. W razie gdy stwierdzimy występowanie Korówki wełnistej stosujemy opryskiwanie karbolineum sadowniczym w rozcieńczeniu dwukrotnie silniejszym.

Jak widzimy więc opryskiwanie zimowe nie jest czynnością trudną, a napewno da dobre wyniki, jeżeli tylko odpowiednio je zastosujemy i dobrze wykonamy. Naturalnie czynności te trzeba wykonywać zbiorowo dla całego osiedla, dobrym, dużym aparatem, kupionym, lub wypożyczonym.

inż. I. Zradzińska-Cholewiusowa
Warszawa.

Poznajmy żurawinę

Żurawiny, gogodze lub torfianki to czerwone, niepozorne jagody leśne, które pojawiają się na rynku we wrześniu lub październiku, a znikają dopiero w czerwcu.

Żurawiny rosną w Polsce na mokradłach leśnych Kresów Wschodnich i są tam źródłem dochodu wielu rodzin włościańskich. W innych krajach spotykamy żurawiny w Szwecji, Finlandii i Rosji oraz w Ameryce Północnej, gdzie uprawa żurawiny stoi bardzo wysoko.

Żurawinę można uprawiać na gruncie nie nadającym się do innych kultur i dzięki temu uprawa żurawiny może być celowym wykorzystaniem nieużytecznych terenów. Szczegółowo omawia sprawę sztucznej hodowli żurawiny inż. Dąbrowski w artykule „Uprawa żurawiny" w „Przeglądzie Ogrodniczym". Pierwsze wzmianki o sztucznej hodowli żurawiny spotykamy w „Ogrodniku Polskim" z r. 1889 w artykule Drzewieckiego, który tak ocenia tereny porosłe żurawiną „Pozorne te błota jednakże daleko więcej mają wartości, niż równa powierzchnia najlepszej ziemi ornej, a przyczyną tego mały krzaczek — torfianka".

Mało jest osób, które zdają sobie sprawę z szerokich możliwości zastosowania żurawiny w gospodarstwie domowym. Pierwsze wzmianki na ten temat znajdujemy w r. 1827 w książce „Opisanie drzew i krzewów leśnych Królestwa Polskiego", gdzie Michał Szubert podkreśla tajemniczą własność „a gotowane srebro w ich soku piękny ma dostawać kolor biały". Józef Wyżycki w „Zielniku Ekonomicznym" z r. 1845 potwierdza opinię Szuberta i dodaje swe własne uwagi „Jagody zawierają kwas mocny" — „z nich robi się napój upodobany i znany u Rosjan pon nazwą klukwy. Miasto cytrynowego użyty daje limoniadę nader zdrową i dla wielu osób przyjemniejszą od cytrynowej. Sok z jagód używa się do ponczu, bywa też rozmaicie z cukrem lub z miodem przyrządzany do kuchennego użycia. Sok z wodą rozcieńczony, jako napój chłodzi, orzeźwia i gorączkę łagodzi".

Za szerokim zastosowaniem żurawiny przemawiają względy ekonomiczne, smakowe i dietetyczne. Częste stosowanie żurawiny urozmaici nasze jadłospisy codzienne, jako tani, smaczny i zdrowy produkt spożywczy. Niestety dokładne badania naukowe nad wartością i składem chemicznym żurawiny są dopiero w toku.

Wartość żurawiny możemy stwierdzić głównie na podstawie skutków jej działania, nie znając dokładnej przyczyny. Wiemy, że w czasie wojny, zwłaszcza w latach 1914 i 15 — Europa zalana była rosyjskim sokiem żurawinowym. Stwierdzono podobno, że sok ten ma własności antiszkorbutyczne.

Żurawina ma również, o czym poinformował

nas już Wyżycki własności uśmierzania gorączki i własności orzeźwiające, co ma duże znaczenie przy intensywnej pracy umysłowej.

Hasło „Żurawina — polska cytryna“ zostało rzucone, jako wyraz idei samowystarczalności. Niestety nie można zrobić odrazu ogromnego skoku, aby nieznaną żurawinę postawić w jednym rzędzie z rozpowszechnioną cytryną.

Do hasła tego należy odnieść się z pewnym zastrzeżeniem. Otóż zastosowanie żurawiny na soki, jako dodatek do słodkich deserów i kasz, środek zakwaszający herbatę lub wodę, jako surowiec na przetwory, dodatek do likierów — może zastąpić cytrynę. Zwłaszcza, jako napój dla gorączkujących. Natomiast używanie żurawiny np. do ryb i mięs zamiast cytryny, byłoby zupełnie nieodpowiednie ze względu na smak i kolor żurawiny.

Poniżej podaję parę przepisów wypróbowanych potraw z żurawin.

Przepisy kulinarne

Likier z żurawin — 60 dkg. żurawin, 1 l. spirytusu, ½ laski wanilii, 60 dkg. cukru, litr wody, 3 dkg. syropu ziemn.

Żurawiny pognieść, zalać spirytusem, pozostawić 2 — 3 tygodnie. Scedzić. Przyrządzić syrop z wody, cukru, wanilii i syropu ziemniaczanego. Do wrzącego syropu wlać ostrożnie spirytus, przykryć ściereczką, ostudzić, zlać do butelek.

Zupa żurawinowa — 30 — 40 dkg. żurawin, 15 — 20 dkg. cukru, 2 dkg. mąki ziemn. 1½ l. wody.

Żurawiny przebrać, opłukać, rozgnieść w garnku, zalać 2 szklankami wody, zagotować, przecedzić, dolać wrzącej wody, dodać cukru, podprawić mąką ziemniaczaną, podawać na zimno z grzankami, na gorąco z kluskami.

Kisiel — 15 kdg. żurawin, ½ l. wody, cukier, 4 dkg. mąki ziemn., ½ szklanki wody.

Żurawiny przygotować pak wyżej, odcedzić, dodać cukru, podprawić mąką ziemniaczaną. Podawać z mleczkiem waniliowym lub migdałowym.

Muss żurawinowy — 15 dkg. żurawin, 7 dkg. kaszy manny, ½ l. wody, 10 dkg. cukru.

Żurawiny zagotować, odcedzić, dodać cukru. Wsypać kaszkę mieszając, ugotować, wylać do miski i ubić trzepaczką. Wylać do salaterki, zastudzić.

Sos żurawinowy — Przyrządzić jak kisiel, dając 1 dkg. mąki ziemniaczanej. Podawać do kasz na słodko, do biszkoptów itp.

Cukierki z żurawin — Cukier-puder, żurawiny, białko.

Wybrać jak największe żurawiny, opłukać, wysuszyć. Białko lekko ubić, puder wysypać na 2 płaskie talerze. Żurawiny maczać w białku, następnie otaczać w pudrze i przekładać na drugi talerz. Złożyć do pudełka.

Tort z masą żurawinową — 15 dkg. biszkoptów, 7 szt. makaroników, rum, masa żurawinowa, galaretka lub dżem żurawinowy, orzechy włoskie siekane, do wykończenia: śmietanka kremowa, puder.

Dżem lub galaretkę wymieszać z orzechami włoskimi. Na dnie tortownicy ułożyć warstwę biszkoptów, skropić rumem, dać warstwę masy, ułożyć drugą warstwę biszkoptów, skropić, posmarować masą, ułożyć warstwę makaroników. Boki i wierzch tortu osmarować masą, boki osypać orzechami. Wierzch przybrać biszkoptami i bitą śmietanką. Wynieść w chłodne miejsce.

Barbara Sadzewiczówna.

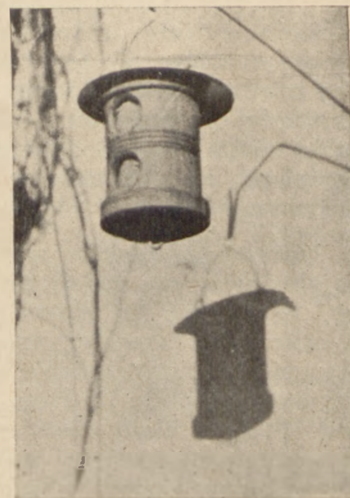


Karmik ogrodowy.

Pamiętajmy o ptakach

Przybywa już dnia. Lecz noce jeszcze zbyt długie, a wcześnie zapadający zmierzch jakże bardzo je przedłuża. Już o godz. 4-ej po południu rozglądają się ptaki za jakimś noclegiem, aby po kilkunastu nieskończenie długich, pełnych niepokoju i niebezpieczeństwa godzin, spędzonych w nieprzeniknionych ciemnościach nocy zimowej gdzieś na gałązce lub w dziupli starego drzewa, zbudzić się o świcie i rozpocząć codzienną rozpaczliwą walkę o byt.

Trzeba przecież znaleźć dla siebie odpowiednią ilość pożywienia niezbdnego dla podtrzymania życia. Dopóki, więc panuje umiarkowane zimna, znajdują go jeszcze ptaki poddo-



Karmik do tłuszczu.

statkiem. Dla zimujących u nas owadożernych ptaków składają się nań larwy i poczkarki owadów ukryte w szczelinych i pod korą drzew, w zbutwiałych liściach, oraz drobne jajeczka owadów odłożone na jesieni na gałązkach drzew. Lecz oto po wilgotnym, ciepłym dniu, zrywa się w nocy gwałtowny ostry i zimny wiatr, pokrywając drzewa i krzewy twardą korą lodową. Zalepia ona i zakrywa wszelkie szczeliny i szpary w korze drewnej a gałęzie przewdziewa jakby szklanym futerałem. Raptem więc znikają wszelkie źródła pożywienia. Cienkie, delikatne dzioby nie są w stanie przełamać kory lodowej, warstwa zaś śniegu pokrywa i przygniata suche badyle chwastów ukrywając nasiona.

Co robić. Gdzie znaleźć odrobinę pożywienia.

Do zbiedzonego głodem ciałka ptaka, skroś nastroszone pióra, przenika natrętnie ostry mróz. Kilka godzin beznadziejnego szamotania, rozpaczliwych poszukiwań, nadaremnego kucia dziobkiem o warstwę lodową, ...i mały puszysty kłębek spada cicho z gałęzi na śnieg, aby już więcej nigdy zeń się nie podnieść... Jednostajna bladość pokrowy śnieżnej ożywi, wtedy, mała barwna, nieruchoma plamka, którejś tam z kolei, tysięcznej, być może, „ofiary białej śmierci“.

***

Nie mróz, lecz brak pożywienia, oto przyczyna masowego ginięcia najpożyteczniejszych naszych ptaków w okresie zimowym. Niezwykła ich ruchliwość i stosunkowo gęste i ciepłe opierzenie w zimie oraz szybkie krążenie gorącej krwi, chroni je dostatecznie przed zimnem, pod warunkiem, atoli, że będą w stanie znaleźć sobie potrzebną ilość pożywienia. Wiadomo, jednak, że ptaki dzięki niespotykanej u innych zwierząt właściwości a mianowicie niezwykle szybkiemu trawieniu, potrzebują niemal stale jeść przy czżym niektóre drobne gatunki potrafią zjeść dziennie ilość pokarmu równą ich własnej wadze. Wynika stąd ogromna pożyteczność dla nas ptaków owadożernych, które tępią niezliczoną ilość szkodników roślinnych, ze świata owadów. To też, tam, gdzie zależy nam aby mieć możliwie najwięcej tych pożytecznych obrońców drzewostanu — musimy dbać o to aby ptaki w zimie nie ginęły z głodu, lecz miały zapewnioną stałą pomoc w postaci sztucznego dożywiania.

***

Dożywianie ptaków w zimie jest jednym z najgłówniejszych zadań racjonalnej ich ochrony. Stwierdzić też można z zadowoleniem, że w obecnych czasach czynność ta znajduje coraz szersze rozpowszechnienie i zastosowanie. Dokarmiane są ptaki zarówno w miastach jak i na wsi. Stary i młody cieszy się jednakowo szczerze widokiem stadka wesołych, barwnych ptaków, korzystających z tak ujmującą ufnością z pomocy człowieka. Niestety, na żadnym innym odcinku ochrony ptaków nie są popełniane tak często poważne błędy jak właśnie na odcinku dożywiania ptaków. Tymczasem czynności te, jak zresztą i inne wchodzące w zakres racjonalnej ochrony ptaków — oparte są na trwałych, ustalonych już przez wieloletnie doświadczenia fachowców, zasadach. Są one następujące:

Dokarmianie ptaków należy rozpoczynać naogół wcześniej, już w połowie listopada, z tym aby ptaki zdążyły się oswoić z rozmaitymi przyrządami i miejscem w którym pokarm jest dla nich umieszczony. W razie, bowiem, przyjścia niespodziewanej, gwałtownej zmiany pogody, zawieji, mrozu, długotrwałej słoty, gołołedzi, itd., — wiedzą ptaki gdzie szukać ratunku. Dookoła karmika na okolicznych drzewach lub bezpośrednio na parkanie a nawet wprost na siatce drucianej otaczającej ogródek, należy zawiesić kilka skrzynek — sztucznych gniazd w których ptaki, jak sikory, kowaliki, mazurki, nocują gromadnie wzajemnie się ogrzewając.

Najodpowiedniejszym pokarmem dla większości zimujących u nas ptaków zarówno ziarnojadów jak i owadożernych, są nasiona oleiste rozmaitych roślin, a przede wszystkim nasiona konopi, które stanowić powinny najgłówniejszy produkt pokarmowy. Oprócz tego dawać można sikorom w dniach bardziej mroźnych kawałeczki słoniny, niesolonego łoju i masła, umocowując je na gałązkach drzewa lub przy okienicy. Innych produktów, a w szczególności chleba, kartofli, kasz i t. zw. „resztek jedzenia ze stołu“ w żadnym wypadku dawać nie należy. Produkty te w zetknięciu się z wilgotnym powietrzem szybko kwaśnieją i są wprost zabójcze dla drobnych ptaków, wywołując u nich pragnienie i choroby żołądka. Zresztą jedynie wróble korzystają z takiego pokarmu i to nie zbyt chętnie.

Najgłówniejszym warunkiem w dokarmianiu ptaków powinna być zasada, że raz rozpoczęte dokarmianie powinno być już systematycznie prowadzone przez cały okres zimowy, a to od 15-go listopada wzgl. 1-go grudnia, aż do końca marca, kiedy to zajdzie już pewność że zima znikła bezpowrotnie, i nie grożą już ptakom żadne niespodzianki atmosferyczne, niekiedy wprost katastrofalne dla ich życia. Ptaki bowiem przyzwyczajają się znajdować w określonym miejscu pokarm, a nie znalezłszy go w dnie dla nich krytyczne — giną z głodu. To też najważniejszym warunkiem jest aby pokarm był dla ptaków zawsze dostępny, żeby nie mógł być zasypany śniegiem, zmoczony deszczem lub zwiany przez wiatr. Osiągnąć to można jedynie przez używanie uznanych powszechnie i wypróbowanych przyrządów, czyli t. zw. karmików. Jest ich kilka gatunków, a mianowicie: a) ogrodowe, b) okienne, c) balkonowe, d) automatyczne, wiszące dostępne jedynie dla sikorek, e) butelkowe do nasion i wreszcie f) drążkowe do t. zw. „świec tłuszczowych“.

Karmiki należy ustawiać w miejscach zacisznych, osłoniętych chociażby z jednej strony gęstym krzewem, lub drzewkiem iglastym, aby ptaki mogły w razie niespodziewanego napadu wroga, kota lub odrapieżnego ptaka ukryć się przed nim w gąszczu gałęzi. Do większych sadów i lasów nadaje się wielki karmik oszklony, który składa się z tacki nakrytej daszkiem i osłoniętej z boku szybkami. W małych ogródkach zawiesza się na drzewku owocowym, na parkanie lub na ścianie budynku karmik butelkowy, który jest bardzo praktyczny, nie wymaga bowiem, codziennego zaopatrywania go w pokarm, który jest też niedostępny dla wróbli. Nasiona wsypuje się raz na kilka dni i w miarę ubywania ich dosypuje się nowe. Również doskonale spełniają swe zadanie karmiczak drążony do tłustej mieszanki dla sikorek, które z niego bardzo chętnie korzystają. Zarówno butelkę z nasionami konopi jak i karmik drążony, można zawiesić tuż przy oknie i z rozkoszą obserwować sikorki gromadnie się zlatujące na tę smakowitą przynętę.

„Świece" tłuszczowe sporzadza się z mieszanki łoju wołowego, smalcu wieprzowego, maku i tartej suszonej bułki, czyli t. zw. „sucharków", w następującej proporcji: Na 1 klg. łoju, ½ klg. maku i ¼ klg. bułki. Po roztopieniu tłuszczu wsypuje się mak i bułka i po dokładnym wymieszaniu i ostudzeniu do gęstości wazeliny wkłada się w odpowiednią foremkę celem otrzymania „świecy" odpowiadającej przekroju karmika.

Wszelkich informacyj dotyczących dokarmiania ptaków oraz ochrony ich wogóle, udziela wszystkim jaknajchętniej Referat Ochrony Ptaków, Wydziału Ogrodniczego Zarz. Miasta st. Warszawy, Park Paderewskiego, tel. 10-17-01, codziennie w godzinach od 9-tej do 10-tej rano.

Pamiętajmy więc o ptakach.

M. Czerep-Spirydowicz.

Dobra rada Marcina Majcherka

(Dokończenie ze strony 7-ej.

Za godzinę mamy z Marcinem pójść, Zarząd ma zebranie tam sie dowiemy. Tymczasem prosze siadać to za jedne pieniądze, albo się położyć na trawnik to się lepiej wypocznie.

Jasiu przynieś nam redysków to przegryziem sobie.

Podaj gościom Kachna.

Dziękuję, bardzo smaczne a jakie soczyste.

Dlatego sa tak soczyste, że wprost ze ziemi, kupisz z rynku to zawsze przywiędłe.

No Marcinie pójdziemy, uważam, że lepiej my kapkę zaczekamy, niż by Zarząd miał czekać!

A pewno.

Jakoś cicho czy by już nikogo nie było?

Zaczekaj Marcinie zaraz się przekonam.

Dzień dobry Panom, czy wolno?

Prosimy, prosimy, a pan Michalski, dzień dobry.

Pan zapewne w sprawie tej działki?

Tak jest panie prezesie.

A pański kolega?

Jest tu, zaraz go wezwię, Marcinie chodz!

Dzień dobry Panom.

Witamy. To pan ma zamiar wstąpić niby, niby do naszego grona działkowców! bardzo prosimy.

Tak panie sekretarzu, tylko nie wiem czy Panowie dadzą mi możność.

A dlaczego by nie! bardzo prosimy, zrobimy co będzie możliwem.

Otoż proszę to jest nasz regulamin, który winien być ściśle przestrzegany, proszę go przeczytać.

Na przepisy regulaminu się zgadzam panie prezesie.

Że pana polecił pan Michalski, którego już poznaliśmy jako wzorowego działkowca, Zarząd uchwalił dać panu działkę, na następujących warunkach, sumę rozłożyliśmy na dwanaście rat miesięcznych, do tego dochodzą składki miesięczne, za co odbiera pan miesięcznik, pisemko bardzo pożyteczne dla działkowca, czy się pan zgadza na warunki?

Zgadzam się i ani myślałem o takich udogodnieniach, za co Zarządowi serdecznie dziękuję.

Proszę podpisać kontrakt i oto są klucze od ogrodu i działki.

Witamy Pana niby, niby jako druha działkowca i życzymy dobrych plonów.

Bardzo dziękuję za życzenia, starać się będę być wzorowym działkowcem.

Dziękujemy Panom i do widzenia.

Do widzenia Panie Michalski.

Chodź Michale, bo nasze kobiety będą ciekawe cośmy sprawili.

A szczególnie moja, bo się bardzo na tę działkę zapaliła, a Jadwisia to już widzę jak skacze z radości.

Już wracamy.

I co Marcinie?

Wszystko w porządku, oto klucze i już możemy iść do ogrodu, mówię ci w zarzadzie morowe chłopy, sami wszystko wykombinowali i ułożyli, wiesz spłate rozłożyli na dwanaście rat, więcej zrobili aniżeli żeśmy sami myśleli, oczywiście dzięki poleceniu pana Marcina, za co jestem mu bardzo wdzięczny.

Ja też panu dziękuję panie Majcherek za dobrą radę i słowo, dzięki któremu tak dogodnie nabyliśmy działkę.

Nie ma zaco pani Michalska, człowiek powinien człowiekowi pomagać, a działkowcy to jedna rodzina.

Oczywiście Marcinie przekonałem się, że tu żyjecie wszyscy jak jedna rodzina, zatem niech żyje „Zielona Rzeczpospolita" i jej obywatele działkowcy. *Wł. W-icz,* Poznań.

ZNACZENIE SPOŻYWANIA WARZYW

Spożywanie warzyw jest naogół tak powszechne, że wiele osób nie zastanawia się nad znaczeniem jarzyn — dla organizmu ludzkiego w porównaniu do innych codziennych pokarmów.

Wiemy, że, już narody starożytne zdawały sobie dokładnie sprawę z dodatnich stron warzyw, zwłaszcza ich wpływu na przemianę materii i uspokojenie nerwów. To też starożytni spożywali jarzyny w znacznej ilości, o czym świadczą dobitnie „uczty Lukullusa“ a pracujących ciężko niewolników karmili potrawami, zawierającymi dużo przypraw warzywnych, pobudzających apetyt i trawienie jak np. cebulą i rzodkwią, ażeby tą drogą wzmocnić ich energię do wykonywania robót, przechodzących siły normalnego człowieka.

W dawnej Polsce zdawano sobie również sprawę z wartości jarzyn i uprawiano je, jak wynika z dokumentów, już w IX i X stuleciu, a u Jana Długosza czytamy, że Piast „sam z małżonką swoją Rzepichą znosi warzywa i miód hojną ręką nalewa“.

Do rozpowszechnienia warzyw w Polsce przyczynili sie bardzo zakonnicy: Benedyktyni i Cystersi. Początkowo jarzyny głównie spożywała szlachta, później przeszły one także na stoły mieszczańskie i pod strzechy włościańskie. Nic też dziwnego, że lud wtedy był zdrowy, silny i stanowił potęgę narodu.

Wraz z utratą niepodległości, prąd rozpowszechniania warzyw u nas zaczął słabnąć. W ostatnich jednak latach coraz bardziej ludzie zaczynają rozumieć znaczenie jarzyn, szczególnie dzięki odkryciu witamin, których w warzywach jest więcej niż w każdym innym pokarmie.

Dla dokładniejszego zrozumienia wartości jarzyn dla organizmu ludzkiego należy przyjrzeć się porównawczym tablicom składu chemicznego codziennego naszego pożywienia.

Poza wyżej wymienionymi składnikami warzywa zawierają jeszcze: kwasy, gorzkie soki mleczne, olejki i związki drażniące (siarkowe — w przyprawach), jabłkowy — u pomidorów.

Nadto jarzyny dają nam jak gdyby, „paszę objętościową“, wypełniając żołądek i zmuszając go do właściwej pracy.

Przez spożywanie większej ilości warzyw można w znacznym stopniu zmniejszyć używanie mięsa, tak szkodliwego dla naszego organizmu i uniknąć w dużym stopniu chorób, jak artretyzm i skleroza.

Jak wspomniano wyżej, jarzyny zawierają dużo witamin. Dla ilustracji ilości, witamin w różnych warzywach oraz w porównaniu do innych pokarmów, należy przejrzeć niżej podane tablice.

TABLICA I
Zestawienie składu chemicznego mięsa i warzyw (na 100 gramów)

	Woda	Białko	Tłuszcz	Węglowodany	Błonnik	Sole mineralne itp.
Mięso						
Cielęcina chuda .	78.82	19.86	0.82	—	—	0.50
Wołowina „ .	76.57	20.52	1.74	—	—	1.17
Wieprzowina . .	72.04	20.25	6.61	—	—	1.10
Warzywa						
Bób	12.21	25.56	1.26	50.89	7.15	2.92
Brukiew . . .	88.88	1.39	0.18	7.37	1.44	0.74
Fasola	11.24	23.66	1.96	55.60	3.88	3.66
Groch	13.80	23.35	1.88	52.65	5.57	2.75
Sałata	94.35	1.41	0.31	2.19	0.73	1.01
Szparagi	93.72	2.05	0.14	2.40	1.15	0.54
Szpinak	89.24	3.71	0.50	3.61	0.94	2.—

Soja jest jedną z najpożywniejszych roślin na świecie, gdyż zawiera ok. 33,5% białka i ok. 18% tłuszczu.

TABLICA II
Witaminy.

	A	B	C	D	E
a) Warzywa					
Brukiew	++	+++	++++	?	?
Cebula	++	++	+++	+++	?
Fasola	++	++	+++	++++	?
Groch	++	++	+++	++++	?
Kalafior	++	++	+++	—	?
Kapusta biała (surowa) .	—	++	++++	++++	?
Kapusta biała (kwaszona)	—	+	++	?	?
Marchew	+++	++	++	+++	++++
Ogórek	++	—	++++	?	?
Pomidor	++++	+++	+++	++++	++++
Rzodkiew	—	+	++	+	?
Sałata	+++	++	++++	+++	?
Seler	+	+++	+++	?	?
Szparag	—	—	++++	?	?
Szpinak gotowany . . .	++++	+	++	++++	?
Ziemniak	—	++	++	++	?
b) Owoce					
Agrest	+++	+	+++	?	?
Gruszka	—	+	+	?	?
Jabłko	++	+	++	?	?
Kalina	++++	+	+++	?	?
Porzeczka biała . . . . ,	—	++	+++	?	?
Porzeczka czerwona . . .	+++	++	+++	?	?
Śliwka	+++	++	+	?	?
Wiśnia	++	—	++	?	?
c) Inne pokarmy					
Chleb żytni i pszenny . .	?	+	?	+	?
Chleb żytni pytlowy . .	+	+	?	++++	?
Cukier	—	—	—	—	—
Mięso pieczone i smażone	—	+	—	?	?
Mleko	++	++	++	++	+++

Uwaga: Litery duże oznaczają różne witaminy; + + + + oznacza b. dużo zawartości witaminy; + + + = dostateczna; + + = mała; + + niędostateczna; — = brak; ? = bliżej nieznane.

W praktyce przyjmuje się, że witamina w ilości podanej jako + + zabezpiecza nas przed objawami danej choroby, natomiast + + + + wykazują, że spożywanie danego pokarmu w jeszcze większym stopniu będzie nas strzegło przed pewnymi chorobami i czyni organizm sprawniejszym. Poza wyżej wymienionymi zaletami warzywa posiadają wiele najrozmaitszych jeszcze własności, dla których były cenione, zwłaszcza przez ludy starożytne.

Dla przykładu przytoczymy niektóre z tych własności.

Hipokrates i Chryzopus polecają kapustę, jako najskuteczniejsze lekarstwo przeciwko różnym chorobom i pijaństwu.

Rzymianie i Persowie spożywali sałatę głównie przy wieczerzy w przekonaniu, że sałata sprowadza długi i spokojny sen.

Pietruszka ma własności moczopędne. Ogórek miał dawniej duże zastosowanie w medycynie, obecnie używa się do celów kosmetycznych soku ogórkowego, który posiada własności wybielania i udelikatniania skóry. Czyściec, czyli korzeń paciorkowy posiada bardzo łatwo rozpuszczalne w wodzie węglowodany, które ułatwiają trawienie. Podobne własności posiada pomidor, dzięki swym kwasom cytrynowym i jabłkowym, które mają pierwszorzędne znaczenie dla osób, nie mających zbyt dużo kwasów w żołądku. Dla tych spożywanie kiszonych ogórków lub kwaszonej kapusty ma podobne znaczenie.

Na czele jednak warzyw pod względem ich wartości leczniczych stoją niewątpliwie rośliny cebulowe z czosnkiem i cebulą w pierwszym rzędzie.

Zawiązały się nawet towarzystwa mające na celu popieranie spożywania roślin cebulowych jako leku. Te własności były znane ludom starożytnym, a Talmud o nich wspomina. Dziś picie soku z czosnkiem staje się wprost modne. W ostatnich czasach zaczęto stosować we Francji czosnek przy cierpieniach płuc.

Z tego, co wyżej podaliśmy, wynika, że każdy powinien starać się, żeby wśród codziennych potraw nie brakło jarzyn.

Zachodzi jednak pytanie, czy lepiej warzywa kupować, czy też wyhodować je we własnym ogródku, choćby się miało niewielki skrawek ziemi.

Niewątpliwie większe korzyści osiągniemy, gdy będziemy uprawiali u siebie na własny użytek, a to z następujących powodów.

Jak wiadomo, więcej witamin znajduje się w warzywach surowych, niż w gotowanych, to też powinniśmy się starać jarzyny spożywać możliwie na surowo. Niektóre z nich prawie wyłącznie do tego celu nadają się np. rzodkiewki, sałata, rzodkiew, rzepa, a i pomidor, ogórek, liście kopru itd. oraz wiele innych można spożywać na surowo, jak cebula, marchew, zwłaszcza w postaci przecioru, czy soku i in.

Wobec tego jednak, że przy uprawie warzyw ogrodnicy często nawożą ziemię fekaliami ludzkimi i to nieraz na krótko przed uprawą, przeto nie jest wskazane spożywanie warzyw na surowo z takiego pola z różnych względów.

Ponieważ przy kupnie warzyw nie mamy żadnego sprawdzianu, jak dana jarzyna była wyprodukowana, przeto łatwo zdać sobie można sprawę, jaką wyższość ma warzywo z własnego ogródka nad kupionym na targu.

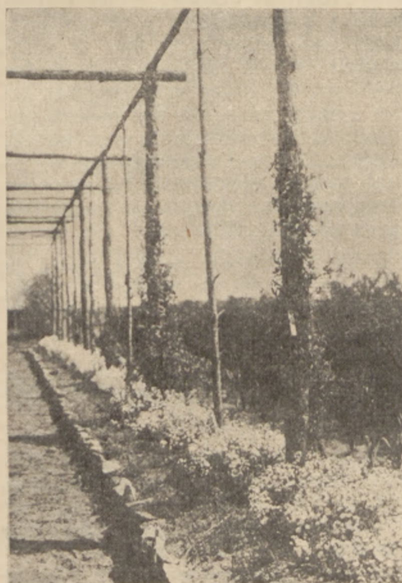
Mamy bowiem całkowitą jasność o sposobie ich uprawy u siebie i możemy otrzymać smaczny i całkowicie czysty produkt.

Niewątpliwie jarzyna z własnego ogródka będzie apetyczniejsza, a przy tym własną pracą wytworzona — cenniejsza.

Na tym nie kończy się jednak korzyść z uprawy warzyw na własny użytek. Pozostaje jeszcze bowiem strona materialna. Kupić — znaczy płacić. — co płacić, jeśli możemy warzywa uzyskać u siebie w ogrodzie przydomowym, lub działkowym przy minimalnych wydatkach.

Edward Nehring, Warszawa.

WYNALAZKI PIĘCIOZŁOTOWE



Najtańszy ciennik. (Pergola).

Nie twierdzę, żeby to był nowy wynalazek, sam materiał i konstrukcja, ale za wynalazek można uważać wskazanie na niewykorzystane możliwości. Chodzi tu o najprostsze bramki i cienniki (pergole) z kilkometrowych niekorowanych drągów sosnowych, wycinanych w lasach porażonych przez szkodniki. Drągi takie można dostać po kilka złotych za metr. Normalne słupy byłyby za drogie na duże konstrukcje. W koloniach działkowych urządzanych na terenach dzierżawionych na 5 — 10 lat nie opłaci się na osłony i dla cieniu sadzić drzew, a w stałych koloniach drzewa zadużo zajmują miejsca i za dużo zjadają pożywienia sąsiadującym działkom. Jedyne rozwiązanie w takich wypadkach to ściana, lub ciennik pokryty pnączami. Gdy chodzi o całe alejki to naturalnie słupy ze stolarszczyzny, lub murowane kosztowały by majątek. Natomiast drągi wyżej opisane bardzo tanio, a ustawieniem mogą się zająć sami działkowcy. Grubsze słupy tnie się na kawałki po 3 — 3½ metra, wkopuje się wprost w ziemię na głębokość 50—70 cm conajwyżej smarując dolne okorowane części karboliną, lub opalając, jak słupy do drzewek. Wytrzymają tak 5 (niesmarowane) do 10 lat. Z cieńszych drągów robi się „dach" tak zwane łącznie i poprzeczki, przybijane gwoździami i wzmacniane drutem. Słupy nośne co 3 — 4 metry, między nimi mogą być dodatkowe cienkie co 1½ — 2 metry, wkopane w ziemię tylko na 20 cm. Poprzeczki gęściej co 1 — 1½ metra. Skomplikowanych, mozolnych wzorów trzeba unikać bo podrażają budowę i robią ją ciężką. Dla lepszego rozpięcia pnączy wystarczą druty między słupami na wysokości około metra i 50 cm poniżej łączni, ewentualnie jeszcze między poprzeczkami, żeby otrzymać gęstą kratę dachu. Gdy ciennik jest długi, a okolica wystawiona na wiatry, należy co 3 — 4 słup główny dać na obiestrony ukośne wzmocnienie z drutów, przymocowanych do mocnych kołków wbitych w ziemię w odległości 3 — 4 metrów, podobnie jak umacniają słupy telegraficzne. Inaczej po 2 — 3 latach, gdy pnącza utworzą ciężką ścianę, wiatr może obalić całą historię.

Gdzie chodzi tylko o kilka lat trzeba wybrać szybko rosnące pnącza i łatwe do mnożenia, a więc obok zwykłego dzikiego wina, które mnoży się jak wierzba, powojnik leśny Clematis vitalba, rdest pnący Polygonum Auberti i dławisze — Celastrus, oraz w pierwszym roku uzupełnić jednorocznym wilcem (Ipomaea) nie chmielem, który zagłusza pnącza trwałe. Takie obsadzenie da w drugim roku na lato prześliczny zacieniony korytarz między działkami, szerokości 2½ do 4 metrów.

J. K.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY



Ś. P. MJR TADEUSZ BZOWSKI

W dniu 31 grudnia r. ub. opuścił szeregi nasze ś. p. Tadeusz Bzowski, major W. P. w stanie spoczynku, dyplomowany agronom, Przewodniczący Komisji Rewizyjnej T. O. D. Częstochowa.

W przedwcześnie zmarłym, Towarzystwo nasze traci długoletniego czynnego członka, człowieka o niepospolitych zaletach umysłu i serca. Szczerego demokratę i wysoce uspołecznionego obywatela.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

SPRAWOZDANIE Z XII MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU OGRODNICZEGO

Kierownictwo XII Międzynarodowego Kongresu Ogrodniczego prosi nas o podanie do wiadomości że za kilka tygodni ukaże się w sprzedaży sprawozdanie z tego Kongresu.

Osoby, które nie brały udziału w Kongresie, mogą nabyć to sprawozdanie, o ile prześlą natychmiast swoje zamówienie.

Pięknie wydane, ilustrowane to sprawozdanie ukaże się w 2-ch obszernych tomach po wyjątkowej cenie RM 16 dla zagranicy, łącznie z kosztami przesyłki.

Kierownictwo Kongresu prosi o niezwłoczne nadsyłanie zamówień, ponieważ nakład może być wkrótce wyczerpany.

Wezwanie niniejsze nie odnosi się do uczestników Kongresu, którzy otrzymują sprawozdanie bezpłatnie bez specjalnego zamówienia.

Zamówienia kierować należy do XII Międzynarodowego Kongresu Ogrodniczego, Berlin W 35, Potsdamerstr. 101.

Wpłaty uskuteczniać należy na: „Postscheckkonto: Deutsche Gartenbau — Kredit A. G., Berlin NW 40. Postscheckamt Berlin. Konto — Nr 25.431.“

INOWROCŁAW

Inowrocławskie towarzystwo Ogródków Działkowych, jedno z najmłodszych, liczy obecnie 117 członków. Pod przewodnictwem prezesa Pomorskiego Związku Tow. Ogródków Działkowych p. Matysiaka odbyło się dnia 29.I.39 walne zebranie przy obecności 104 członków i około 50 gości. Frekwencja taka najlepiej świadczy o wielkiem zainteresowaniu.

Zebranie zaszczycili jako przedstawiciele Zarządu Miejsk. ogólnie szanowany sekretarz Zarz. Miejsk. p. Lewandowski Ign. oraz nieszczędzący trudu do rozwoju i upiększenia działek p. Koralewski Feliks — ogrodnik Miejski.

Wielkie zainteresowanie wywołał referat p. Matysiaka o budowie osiedli, tj. budowy domków na terenie działkowym.

Członkowie tut. towarzystwa rekrutują się przeważnie z pracowników fizycznych, z których 80% pozostaje bez pracy.

Dzięki pracy na działkach (500 mtr.²), której poświęcają działkowcy każdą wolną chwilę, doktryny wywrotowe nie mają do nich dostępu i pomimo niedostatków materialnych są wszyscy dobrymi obywatelami Ojczyzny. Życzyć należy, by wszystkie miasta naszej Rzeczypospolitej zakładały jak najwięcej ogródków działkowych, a ich budżet Opieki Społecznej zmniejszy się conajmniej o 70%.

Lewandowski Jan,
Sekretarz T.O.D. w Inowrocławie

Z CZASOPISMA „GONIEC NADWIŚLAŃSKI“ IMPONUJĄCY ROZWÓJ OGRÓDKÓW DZIAŁKOWYCH PRACOWNIKÓW „UNII“

Na Chełmińskim przedmieściu, przy szosie toruńskiej, mieszczą się ogródki działkowe pracowników „Unii“. Co prawda, mamy w Grudziądzu wiele innych ogródków działkowych, które są naprawdę ładne i estetyczne, ale nie można pominąć milczeniem tego, co dzięki uprzejmości p. Dąbrowskiego w jednej osobie sekretarza i skarbnika Towarzystwa, mogliśmy zobaczyć na działkach „Unii“.

Stare przysłowie polskie mówi, że prawdziwą dopiero sztuką jest zrobić coś z niczego. To przysłowie w zupełności zastosować można do sympatycznych działkowców „Unii“, którzy swą mrówczą kilkuletnią pracą stworzyli prawdziwe arcydzieło ogrodnictwa działkowego.

Na wstępie uderza nas wzorowość urządzonych działek, których jest aż 220. Każda z nich obfituje w mnóstwo pięknych kwiatów, a następnie w olbrzymią ilość jarzyn i owoców. Tu trzeba podkreślić, że w dziedzinie tej działkowcy prowadzą między sobą wielką rywalizację. Nie będziemy przesadni, jeśli powiemy, że u niektórych działkowców wyhodowane jabłka sięgają wagi półtora funta. Inne okazy to banie, ogórki, marchew i różne jarzyny, które w swej wielkości przybrały kształty nieokreślonych potworów.

Każdy działkowiec na swej ziemi posiada altankę. Większość z nich to piękne, stylowe domki, gdzie można w porze letniej swobodnie odpocząć po trudach pracy codziennej. Specjalnie pamiętano o dzieciach działkowców, które mają wymarzone warunki ku temu, by mogły wolne chwile od nauki spędzić na świeżym powietrzu w pracy, przy pielęgnacji tak pięknych roślin.

Zarząd ogródków działkowych „Unii“ pod przewodnictwem pana inż. Partyki, chcąc nadać ogródkom jeszcze bardziej estetyczny wygląd, własnym kosztem 3000 zł zbudował parkan długości 500 metrów. Oparkanienie ogródków chroni przede wszystkim działki od różnego niepożądanego elementu, co w znacznej mierze zmniejsza ilość kradzieży. Wiele działek jest skanalizowanych w ten sposób, że posiadają one wielkie baseny wody. Przy odpowiedniej temperaturze powietrza, przy słonecznej pogodzie, woda w basenach szybko się nagrzewa i daje dziatwie wymarzoną kąpiel. Woda ta zużyta następnie zostaje na podlewanie ziemiopłodów i owoców, a więc służy jednocześnie dwom praktycznym celom.

Za pobudowanie najpiękniejszych i najbardziej estetycznych altanek, zarząd ogródków działkowych wyznacza corocznie dla członków nagrody pieniężne. Wśród wielu działkowców znajdują się ludzie, których nieubłagany kryzys pozbawił kawałka chleba. Ludzie ci, niejednokrotnie obarczeni liczną rodziną, znajdują się w skrajnej nędzy. A jednak dzięki właśnie takiej działce, dają sobie jakość radę i są zadowoleni z tego, co posiadają.

OSIEDLA W RADOMIU

Komitet Rozbudowy m. Radomia otrzymał od Banku Gospodarstwa Krajowego kredyt na sumę 350.000 zł na drobne budownictwo mieszkaniowe. Niezależnie od budowy małych, 3-izbowych domków, miasto rozpocznie budowę 1-izbowych domków robotniczych na majątku miejskim „Kaniówka“.

Przy nowoprojektowanych w Radomiu 3-ch fabrykach powstaną kolonie robotnicze prawie dla 8.000 robotników fabrycznych („C.G.H.“ Nr 30—39 r.).

Wydawca: Centralny Związek Ogrodów Działkowych R. P.
Redaktor odpow.: *Zygmunt Hellwig*

169 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, W-wa, Okólnik 10, tel. 644-59

24

JAK SIĘ PRZEKONAĆ CZY NASIONA SĄ DOBRE?

Z roku na rok pozostają w składach nasiennych nieraz duże ilości nasion starych, które niesumienni handlarze używają jako domieszki do świeżych.

Oczywiście, że szkoda wynikająca dla kupującego z takiego źródła jest bardzo wielka.

Dlatego więc nabywca powinien dokładnie poinformować się jaka jest siła kiełkowania zakupionych nasion, bo od większego lub mniejszego procentu siły kiełkowania zależny jest gęstszy lub rzadszy siew.

Ażeby się o tym upewnić, robi się próbę siły kiełkowania w następujący sposób: na głębokim talerzu kładzie się kawałek grubej bibuły do filtrowania, a na nią 20, 50 lub 100 ziarn nasienia zależnie od wielkości.

Na nasienie kładziemy znów bibułę, potem nasienie itd. Tworzymy tak kilka warstw, zważając by na spodzie były nasiona te, które potrzebują dłuższego czasu do wykiełkowania. Ostatnią warstwę nasienia przykrywa bibuła.

Całość trzeba należycie namoczyć. a później, tylko o tyle zwilżać, ażeby bibuła była zawsze regularnie wilgotna. Unikać trzeba jednak zbierania się wody na talerzu.

Talerz taki z nasionami stawia się w ciepłym pokoju, lub kuchni.

Po kilku dniach nasiona zaczną kiełkować i teraz możemy się przekonać ile ziarn wykiełkowało, a ile zmarniało. Jeśli np. na 100 ziarn skiełkowało 50 to mówimy, że nasienie to kiełkuje w 50-ciu procentach — czyli stąd wniosek, że siać go musimy 2 razy gęściej.

Nasiona często nie wszystkie kiełkują dlatego, że są uszkodzone mechanicznie, lub niewykształcone, zbutwiałe albo też stare. Że są stare tłumaczy się tym, każdy rodzaj nasienia zachowuje siłę kiełkowania przez pewien określony czas np. ogórki zachowują siłę kiełkowania przez 8 do 12 lat, podobnie grochy i fasole, natomiast nasienie cebuli już w 2 roku kiełkuje tylko w 50-ciu procentach. (Nasienie wierzby kiełkuje tylko w przeciągu 24 godzin). Z powyższego wynika, że próbę kiełkowania powinniśmy przeprowadzać, nietylko z nasionami świeżo kupionymi, ale i z tymi, które pozostały nam z roku poprzedniego, a nawet i z wyhodowanymi przez nas samych na działce.

Oczywiście, że procent siły kiełkowania tych nasion nie upewnia nas o prawdziwości odmian. Od pewnego czasu istnieją stacje doświadczalne, izby rolnicze, które zajmują się badaniem dobroci nasion i prawdziwości odmian i których ocenie poddają się wszystkie solidne firmy.

Do takich firm więc przede wszystkim powinniśmy nasze zapotrzebowania kierować. Nabywanie nasion na targu ze źródeł niepewnych może nas narazić na dotkliwe straty.

Roman Gromczewski
Kielce.

CO PISZĄ O DZIAŁALNOŚCI OSIEDLOWEJ T. O. i O. D.

PRZEGLĄD BUDOWLANY Nr 1. 1939 R.

Domki na Pomorzu projektowane są oszczędnie ale stosunkowo b. wygodnie. Koszt budowy jest b. niski i wynosi niespełna 20 zł za 1 m^3 kompletnie wykończonego domku.

Poświęcenie pierwszych pięciu kolonii zbudowanych wg. tego schematu odbyło się 17 listopada 1938 r. przy udziale licznych delegatów władz państwowych i organizacyj społecznych.

Jak mogli się przekonać naocznie uczestnicy uroczystości poświęcenia, zapoczątkowana akcja jest prawdziwym, istotnym dobrodziejstwem dla bezrobotnych, dla których posiadanie istotnie własnego dachu nad głową jest czynnikiem stawiającym ich we własnym i społeczeństwa mniemaniu w rzędzie czynnych członków społeczeństwa.

Istnieją dane do mniemania, że tak szczęśliwie zapoczątkowana akcja uaktywnienia mas bezrobotnych przez osiedlanie ich na własnym kawałku ziemi i we własnym, dobrze zbudowanym, higienicznym domu rozwinie się szerzej w roku następnym. — co również nieobojętne jest dla ruchu budowlanego w ogólności, ze względu na zaobserwowane ożywienie jakie ta akcja już wywołała w przemyśle budowlanym w miastach, gdzie dotychczas wzniesiono te kolonie.

DZIENNIK KUJAWSKI 7 LUTY 1939 R.

Włocławek gościł w dniu wczorajszym Zarząd Okręgowy Związku Towarzystw Ogródków Działkowych z Torunia i poszczególnych delegatów tego Związku niemal ze wszystkich większych miast Pomorza...

Omawiano różne sprawy, dotyczące budowy osiedli dla robotników, racjonalności itd. Ożywiona dyskusja świadczyła o dobrej chęci ulżenia doli robotnika. Przemawiali niemal wszyscy zebrani w liczbie ok. 50-ciu...

Po obradach wyjechano autobusami na ul. Żytnią, zwiedzając tu nowopowstałe osiedle robotnicze. Budynki, przeznaczone na mieszkania dla robotników przedstawiają się naogół bardzo dobrze i życzyć by jeno należało sobie, aby było ich we Włocławku najwięcej.

ABC WŁOCŁAWSKIE 1 LUTY 1939 R.

Osiedla podmiejskie są prawdziwym dobrodziejstwem dla robotników. Znajdują się one w doskonałych warunkach zdrowotnych. Działkowiec dochodzi do posiadania własnej siedziby, na bardzo dogodnych warunkach.

W akcji tej podkreślić należy niestrudzoną pracę Zarządu T-wa Ogródków Działkowych.